

Ukraina broni Europy.

Łotewska europaśtanka
na smyczy FSB

s.16

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 1,00 EURO

Nr 06 (17)
10-23/02/2024

www.kurierwilenski.lt

Przepustką na studia również
egzamin z polskiego s.18

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

Marszałek Sejmu
RP z wizytą
w Wilnie
s.4



POLAK ROKU 2023

Zwycięzcą 26. edycji plebiscytu „Kuriera Wileńskiego”
został Adam Błaszkwicz, dyrektor Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie.

ISSN 1392-0405




9 771392 040035

Wstępniak

Szansa na polsko-litewski reset

Po ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych w Polsce nowe władze stopniowo przejmują stery w państwie. W tym również w polityce zagranicznej. W dzisiejszych czasach ma to szczególne znaczenie. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę tak niebezpiecznie w naszym regionie nie było od zakończenia II wojny światowej. Litwa jest jednym z najbliższych sojuszników Polski. Nasze państwa mają praktycznie identyczny pogląd na sytuację w regionie. Bezpieczeństwo to sprawa strategiczna. W ostatnich tygodniach nastąpiły pierwsze oficjalne kontakty nowych władz Polski ze swoimi litewskimi partnerami. Najpierw Litwę odwiedził minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski, w tym tygodniu – marszałek Sejmu RP Szymon Hołownia. Była to jego pierwsza wizyta zagraniczna po objęciu tego urzędu w państwie polskim. O ile w kwestii przeciwstawienia się rosyjskiej polityce imperialnej w obu naszych państwach nie ma żadnych sprzeczności, zresztą jak i w wielu innych ważnych dziedzinach, o tyle, niestety, jest jeden obszar, który nadal wywołuje spory niepokój. Problem nazywa się – przestrzeganie praw polskiej mniejszości na Litwie. W tym roku, 26 kwietnia, minie 30 lat od podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Nie można powiedzieć, że problemy Polaków na Litwie stoją w tym samym miejscu co w kwietniu 1994 r. Widzimy pewne postępy. Częściowo załatwiono kwestię pisowni polskich nazwisk, polska matura stała się obowiązkowa. Jednak do długiej listy nierozwiązanych problemów Polaków na Litwie dołączają nowe. Chociażby te stwarzane ostatnio polskiej oświacie przez jednego z wicemercerów Wilna. Chciałoby się życzyć nowym władzom w Polsce dużej determinacji w rozwiązywaniu tych ważnych dla nas, Polaków na Litwie, spraw.

Chciałoby się życzyć nowym władzom w Polsce dużej determinacji w rozwiązywaniu ważnych dla nas, Polaków na Litwie, spraw.

Chciałoby się życzyć nowym władzom w Polsce dużej determinacji w rozwiązywaniu tych ważnych dla nas, Polaków na Litwie, spraw. 

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Gómy, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otcoki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Śnarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkievicz, Tomasz Jędrzejewski. Skład i łamanie: Mariusz Trolirski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoedycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: V3 | „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adaptacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbiteżne z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

12 POLSKIE SPRAWY

Teatr mój widzę ogromny...

Lila Kiejzik, podsumowując rok 2023 w polskim teatrze w Wilnie, nie kryje, że w ciągu tych 12 miesięcy udało się naprawdę dużo zrobić.

16 NASZ REGION

Łotewska europosłanka na smyczy FSB

Czołowa prosijska polityk na Łotwie od dwóch dekad współpracowała z rosyjskim wywiadem. Pomagała oficerom FSB i dostawała za to pieniądze.

18 CO W SZKOLE

Egzamin z polskiego przepustką na studia

W tym roku maturzyści szkół polskich na Litwie będą zdawali język polski jako egzamin państwowy. Wynik będzie uwzględniany podczas rekrutacji na studia.

24 KULTURA

Najpiękniejsze miłości polskiego kina

Pięknych historii miłosnych, które na zawsze zapadły w pamięć widzów, w polskim kinie nie brakuje. Walentynki to dobry czas na ich przypomnienie.

28 KUCHNIA

Jak dodać warzywom smaku?

Żaden posiłek nie jest kompletny bez warzyw, bogatych w składniki odżywcze i smak. Choć rozmowa o warzywach dziwnie brzmi w drugiej połowie zimy...

34 SPORT

Przyzwoity występ na złoto

Polska tenisem stoi. Jan Zieliński wraz z Su-wei Hsieh okazali się najlepsi w mikście podczas Australian Open. Jak się spizse na igrzyskach w Paryżu?

40 KOŚCIÓŁ

Czas słuchania Słowa

W tym roku Popielec przypada 14 lutego. Środa Popielcowa to dzień, którym rozpoczynamy Wielki Post. Jak powinniśmy przeżywać ten wyjątkowy okres?



W związku z przypadającym 16 lutego Dniem Odrodzenia Państwa Litewskiego kolejne wydanie magazynowe „Kuriera Wileńskiego” ukaże się 24 lutego. 15 lutego będzie dostępne wydanie dziennikowe naszego tytułu.

Zachęcamy do lektury!



ZDJĘCIA Marian Paluszkiwicz (4), Robertas Dačkus/Irp.lt, Olga Posaškova/Irs.lt, Facebook, Twitter (portal X)

Szymon Hołownia w Wilnie: Historycznie Polska i Litwa zawsze były rodzeństwem

W poniedziałek 5 lutego marszałek Sejmu RP Szymon Hołownia rozpoczął swoją pierwszą międzynarodową wizytę – jako cel wybrał Litwę i Wilno. Rano spotkał się z przewodniczącą litewskiego Sejmu Viktoriją Čmilytė-Nielsen. Jak mówił, Polska i Litwa „historycznie zawsze były rodzeństwem”. – Rodzeństwo ma między sobą trudne momenty, ale ma też wiele pięknych – i naszym zadaniem jest dzisiaj, w tej bezprzykładnie trudnej sytuacji,



w jakiej się wspólnie znaleźliśmy, przyspieszenie procesów, szukanie rozwiązań w obszarze tego wszystkiego, co nas dzieli, żeby jak najwięcej zrobić w tych obszarach, które nas łączą – powiedział Hołownia. Marszałek zapewnił, że przewodniczący obu parlamentów nadal będą się regularnie kontaktować. Następnie Szymon Hołownia spotkał się z prezydentem Gitanasem Nausėdą oraz premier Ingridą Šimonytė. Ważnym punktem wizyty było spotkanie z Polakami na Litwie i rozmowa o problemach społeczności i planach na przyszłość. We wtorek 6 lutego, drugiego dnia wizyty, marszałek Szymon Hołownia spotkał się ze studentami Uniwersytetu Wileńskiego oraz złożył kwiaty przy pomniku Obrońców Wolności oraz pod krzyżem upamiętniającym żołnierzy Wojska Polskiego poległych w wojnie polsko-bolszewickiej na cmentarzu na Antokolu, a także przy Mauzoleum „Matka i Serce Syna” oraz w kaplicy Powstańców Styczniowych na cmentarzu Na Rossie. Wizyta Szymona Hołowni miała dla niego także wartość sentymentalną – pradziadkowie marszałka w okresie międzywojennym mieszkali w Wilnie, tutaj jest też pochowana część jego rodziny.



Wszyscy jesteśmy rolnikami

Rajmund Klowski

W Europie jest niemało miejsc, w których jedna rodzina rolników pracuje na swojej ziemi od wielu pokoleń. Dokonane przez dziadków inwestycje służą już wnukom – i to jest pewna akumulacja kapitału, o której trudno mówić w przypadku Litwy, gdzie indywidualne rolnictwo rozwija się dopiero od odzyskania niepodległości i musi konkurować z agrokoncernami, powstałymi nierzadko na bazie kołchozów, czyli instytucji, które niegdyś były tegoż indywidualnego rolnictwa zgubą. To różnica znacząca, ale przecież i na Zachodzie rolnicy obecnie protestują, chociaż mieli na starcie dużo lepsze warunki. A zasadnicze powody protestów rolników dotyczą każdego z nas. Kiedy widzieliśmy na ulicach Wilna traktory, było dużo głosów o tym, jak to dobrze ci rolnicy mają, że ich na taki sprzęt stać. Zupełnie zapomina się o tym, że najczęściej te rzeczywiście drogie urządzenia nie są własnością gospodarzy,

80 proc. ziemi uprawnej na Litwie jest kontrolowane przez 5 proc. podmiotów rolnych, czyli duże agrokoncerny.

tylko banków lub firm leasingowych – kupowane pod zastaw ziemi i po okazaniu dokładnego biznesplanu gospodarstwa, dowodzącego, że inwestycja się zwróci. I tu pojawia się pierwszy problem: trudno jest pisać biznesplan, kiedy sytuacja jest nieprzewidywalna. Nieprzewidywalność pogody i zależności od niej plonów jest wpisana w działalność rolnika, przeciw temu nikt nie protestuje. Ale już majstrowanie przy stopach procentowych strefy euro, mających wpływ na wysokość rat spłacanego dla banku kredytu za traktor – tego pięć lat temu nie przewidywały same banki, ale dziś nie przeszkadza im to w puszczaniu rolników z torbami. Czy ktoś pięć lat temu mógł przewidzieć obłożenie gospodarstw opłatami klimatycznymi i wprowadzenie innych „genialnych” pomysłów, których panująca nam niemiłościwie biurokracja z nikim nie konsultuje i forsuje metodą buldożera? 80 proc. ziemi uprawnej na Litwie jest kontrolowane przez 5 proc. podmiotów rolnych, czyli duże agrokoncerny. Taka sytuacja ma nazwę: oligarchia. Do tego dochodzi oligarchia przetwórców, oligarchia dystrybucji (ile mamy sieci handlowych, a ile małych sklepów?), oligarchia banków – i to wszystko wspierane przez kastę urzędników tworzących przepisy korzystne dla dużych podmiotów, a zabijające małe i średnie gospodarstwa. Na oligarchizacji cierpią interesy wszystkich obywateli. Wszyscy jesteśmy w tej samej sytuacji, co rolnicy, tylko niektórzy to mniej odczuwają. KW



Spór o ambasadora

Antoni Radczenko

Od kilku miesięcy obserwujemy przepychanki między ośrodkiem prezydenckim a resortem spraw zagranicznych w sprawie nominacji na stanowisko ambasadora Republiki Litewskiej w Warszawie. „Rozumiem, że słowo prezydenta tutaj jest również bardzo ważne, ponieważ on też podejmuje decyzję, jest częścią tej decyzji, ale pozostałe instytucje nie mogą stać się zakładnikami stanowiska jednej instytucji, przy tym nie podając argumentów” – oświadczyła niedawno Ingrida Šimonytė. Premier poza tym poinformowała, że jeśli nie uda się w najbliższym czasie rozwiązać tego problemu, to Sejm będzie musiał przyjąć odpowiednie poprawki w ustawie, aby w przyszłości nie dochodziło do takich sytuacji. Ośrodek prezydencki ze swojej strony oskarża Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że specjalnie zaognia sytuację. „W ubiegłym tygodniu [prezydent] oświadczył, że darzy zaufaniem ministra. To był mocny sygnał dla

W kwestii bezpieczeństwa kraju liczy się nie tylko zakup nowoczesnej broni, lecz także skuteczna dyplomacja.

ministra. Gdyby ten naprawdę zrozumiał tę wiadomość, to zadzwoniłby do prezydenta i wyraził chęć spotkania” – powiedziała doradczyni prezydenta ds. polityki zagranicznej Asta Skaiskirytė. Cóż, mamy rok wyborów, więc teoretycznie mobilizacja własnego elektoratu jest czymś naturalnym. Niemniej w obecnej sytuacji geopolitycznej te oświadczenia polityków przekazywane poprzez media napawają pewnym niepokojem. Wydawało się, że po 24 lutego 2022 r. wszystkim liczącym się siłom politycznym w państwie udało się wypracować konsensus w sprawach kluczowych. W dużym stopniu udało się to zrobić. Generalnie wszystkie siły polityczne są za dalszym wspieraniem Ukrainy. Wszyscy też są zgodni co do tego, że musimy wzmacniać własne siły zbrojne. Mówiąc jednak o bezpieczeństwie narodowym, trzeba pamiętać, że w tej kwestii liczy się nie tylko zakup nowoczesnej broni, lecz także skuteczna dyplomacja. Polska jest strategicznym partnerem Litwy. Co do tego raczej nikt nie ma żadnych wątpliwości. Dlatego słowne batalie pomiędzy prezydentem Gitanasem Nausėdą a ministrem spraw zagranicznych Gabrieliusem Landsbergisem nie wyglądają poważnie i generalnie szkodzą wizerunkowi Litwy na arenie międzynarodowej. A trzeba pamiętać, że w ciągu ostatnich lat, zwłaszcza na kierunku wschodnim, Litwa zrobiła naprawdę sporo. I jest w tym zasługa zarówno Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jak i ośrodka prezydenckiego. KW



Czekając na konklawe

Grzegorz Górny

Korespondenci w Watykanie donoszą, że nad Tybrem trwają już zakulisowe przygotowania do przyszłego konklawe. Wszyscy widzą, że Franciszek robi się coraz bardziej zniedołężniały. Podczas niedawnego spotkania z księżmi archidiecezji rzymskiej powiedział, że cieszy się, iż może się z nimi zobaczyć po dwóch latach przerwy – w rzeczywistości do poprzedniego spotkania doszło cztery lata temu, jeszcze przed pandemią. W tym samym wystąpieniu stwierdził, że watykańska deklaracja „Fiducia supplicans” dotyczy czwartego przykazania Dekalogu, by się zaraz potem poprawić, iż dotyczy szóstego. Sprawiał też wrażenie, jakby nie za bardzo wiedział, co jest napisane w owym dokumencie. Podobnych pomyłek zdarza mu się coraz więcej. Coraz częściej też nie pojawia się publicznie z powodu choroby lub hospitalizacji, zaś spekulacje na temat jego stanu zdrowia podsycają sprzeczne komunikaty różnych watykańskich instytucji wydawane po tym, jak trafia

Franciszek postanowił, że chce być pochowany nie w bazylice św. Piotra, lecz w bazylice Santa Maria Maggiore.

do szpitala. Dla wielu publicystów dzwonkiem alarmowym stała się ogłoszona przez niego decyzja o wyborze miejsca, w którym ma być pochowany. Okazuje się, że nie chce spocząć w bazylice św. Piotra, jak jego poprzednicy, lecz woli pochówek w bazylice Santa Maria Maggiore. W związku z tym wśród watykanistów ruszyła już karuzela z nazwiskami „papabile”, czyli kandydatów, którzy mają największe szanse zasiąść na tronie Piotrowym. W tym kontekście najczęściej wymieniani są tacy kardynałowie, jak np.: Matteo Zuppi z Bolonii, Willem Jacobus Eijk z Utrechtu czy Péter Erdő z Budapesztu. Ostatnio na giełdzie nazwisk pojawiła się też kandydatura kard. Fridolina Ambongo z Kinszaszy, który przewodniczy organizacji skupiającej episkopat na Czarnym Łądzie. To właśnie on stał na czele buntu biskupów afrykańskich, którzy sprzeciwili się watykańskiej deklaracji „Fiducia supplicans”, zezwalającej na błogosławienie par homoseksualnych przez księży. Wobec tak zmasowanego oporu Stolica Apostolska musiała ustąpić i uznać, iż kapłani w Afryce mogą odmówić błogosławienia związków jednopłciowych. Wielu ortodoksyjnych katolików widzi więc w kongijskim purpuracie ratunek dla Kościoła. Oczywiście to wszystko są spekulacje i nic nie jest przesądzone. Jak mówi rzymskie przysłowie: kto wchodzi na konklawe papieżem, wychodzi zeń kardynałem. Niestety, następca Franciszka odziedziczy po nim niemały zamęt i chaos doktrynalny, z którymi będzie musiał sobie poradzić.

KW



Chorzy w centrum wspólnoty

Tomasz Snarski

11 lutego przypada 32. Światowy Dzień Chorego. Został on ustanowiony przez św. Jana Pawła II w jego liście skierowanym 13 maja 1992 r. do ówczesnego przewodniczącego Rady Papieskiej ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, kard. Fiorenza Angeliniego. Od tej pory, corocznie, święto chorych jest obchodzone w dniu, w którym przypada wspomnienie pierwszego objawienia Matki Bożej w Lourdes. Z tej okazji Kościół katolicki na całym świecie chce przypomnieć o etosie służby i wspólnoty. O tym, by wszystkich chorych, cierpiących, samotnych stawiać w centrum naszych mniejszych i większych wspólnot, by otaczać ich troską i pomocą, a nie pozostawiać na marginesie bieżących spraw. Ideą św. Jana Pawła II było zwrócenie uwagi na chorych i cierpiących, na ich potrzeby. Chciał nas zachęcić, by w tym dniu specjalną modlitwą otoczyć chorych, dostrzec godność w każdym człowieku, w każdym jego położeniu, zwłaszcza w cierpieniu, czy

Warto wziąć sobie do serca ewangeliczny ideał służby drugiemu – ideał miłosierdzia. I zastosować go w praktyce.

to na ciebie, czy na duszy. Niezależnie od tego, czy ktoś jest osobą wierzącą, czy nie, warto sobie wziąć do serca ów ewangeliczny ideał służby drugiemu – ideał miłosierdzia. I warto, jak sądzę, zastosować go w praktyce, w codzienności, nie tylko od święta. W grun-

cie rzeczy nasz stosunek do ludzi w trudnym położeniu, dotkniętych jakimś cierpieniem, osamotnieniem czy chorobą (po ludzku niejednokrotnie nieprzewidywalną), jest tak naprawdę testem naszego człowieczeństwa. Podkreślamy wartość humanizmu, praw człowieka. A przecież, choć to paradoksalne, to każdy człowiek ma przede wszystkim prawo do miłości. Światowy Dzień Chorego jest też idealną okazją do dostrzeżenia tych, którzy w swoim życiu wybrali służbę chorym, czy to zawodowo, czy jako wolontariusze. Na rodziny i rozmaite wspólnoty, które starają się aktywnie zapewnić to, czego chorzy potrzebują. Trzeba przy tej okazji (i nigdy tego za wiele!) wspomnieć o wileńskim Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki. Kto może i chce, niech w modlitwie wspomni całą wileńską hospicyjną rodzinę. Kto może i chce, niech pomyśli, w jaki sposób może wesprzeć konkretnie działalność hospicjum. Wystarczy przecież „wdowi grosz”, wystarczy spojrzenie i reakcja miłosiernego Samarytani- na, wystarczy wyjście poza opłotki własnego świata. Niewielki gest serdeczności, bliskości, dobrego słowa, poświęconego innym jako wolontariusz czasu może uczynić naprawdę wiele.

KW





PATRZĄC NA LAUREATÓW tegorocznego konkursu, można powiedzieć – to jest pełen przekrój społeczny! – podsumował zestaw finalistów ambasador RP.

Adam Błaszkwicz, zwycięzca plebiscytu Polak Roku 2023

W niedzielę 4 lutego w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbyła się gala plebiscytu „Kuriera Wileńskiego” – Polak Roku 2023. Imienny puchar został wręczony Adamowi Błaszkwiczowi, dyrektorowi Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie. – Nagrodę dzielę z tymi, którzy ze mną na co dzień pracują – powiedział zwycięzca 26. edycji konkursu.



NA GALI nie mogło zabraknąć części artystycznej. W tym roku zapewnili ją uczniowie Gimnazjum im. św. Jana Pawła II, którego szanowny laureat jest dyrektorem.



PAN ADAM BŁASZKIEWICZ otrzymał uznanie naszych czytelników i jest to zasłużone uznanie – mówił prezes Zygmunt Klonowski. Pozostali finaliści 26. plebiscytu też są bardzo dobrze znani czytelnikom „Kuriera Wileńskiego”.



Justyna Giedroją

Uroczysta gala to już stały element konkursu organizowanego przez redakcję „Kuriera Wileńskiego”. Pogratulować zwycięzcy oraz finalistom plebiscytu Polak Roku 2023 przybyli zaszczytni goście: ambasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł, dyrektorka Instytutu Polskiego w Wilnie Dorota Mamaj, przedstawiciel Macierzy Szkolnej, harcerstwa, polskiego zespołu artystycznego pieśni i tańca „Wilia”, a także organizacji społecznych.

– Adam Błaszkiwicz zawsze był bardzo aktywny. Ogromną jego zasługą jest to, że w Wilnie powstało Gimnazjum im. św. Jana Pawła II. Pamiętam dobrze, jak zainicjował budowę polskiej szkoły, później tworzył gimnazjum. Bardzo ważne, żeby polska szkoła była u nas jakościowa. To

jest jedyna droga, żeby szkolnictwo polskie na Litwie przetrwało. Pan Adam bardzo dużo działał w tym kierunku, zawsze dążył do perfekcji. Otrzymał uznanie naszych czytelników i jest to zasłużone uznanie – mówił w laudacji na cześć laureata Zygmunt Klonowski, prezes i wydawca „Kuriera Wileńskiego”.

Puchar, który tradycyjnie wręczono zwycięzcy plebiscytu, został wykonany na zamówienie w Holandii. Jego autorem jest pochodzący z Wilna, a mieszkający obecnie w Hadze artysta malarz Władysław Mickiewicz.

Adam Błaszkiwicz, zabierając głos, podziękował „Kurierowi Wileńskiemu” za kolejną, 26. edycję konkursu. – Plebiscyt jednoczy nas, czytelników, ale też pozwala zatrzymać się na chwilę w biegu codzienności i spojrzeć na nasze osiągnięcia, naszych liderów, nasze problemy. Nagrodę dzielę z tymi, którzy ze mną na co dzień pracują, którzy do osiągnięć, które mamy w gimnazjum, przykładają się codzienną pracą, tolerują moje wymysły. Także za wdzięczam ją członkom Macierzy Szkol-

nej, dyrektorom szkół polskich, członkom Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rosą, członkom Forum Jerzego Giedroją, moim przyjaciołom harcerzom, których kolejne pokolenia przychodzą i działają – mówił do publiczności zdobywca tytułu Polak Roku 2023.

Ambasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł zaznaczył, że 26 lat plebiscytu to jest samo w sobie wielkie dzieło dla polskości na Wileńszczyźnie, a jego laureaci są najlepszymi z najlepszych. – Patrząc na laureatów tegorocznego konkursu, można powiedzieć – to jest pełen przekrój społeczny, bo jest i polityka, i działalność społeczna szeroko rozumiana, i nauka, i kultura w różnych wymiarach, i Kościół. To jest coś niezwykle ważnego. I jest wreszcie to, co jest podstawą – edukacja. Pan Adam to postać niezwykła. Przede wszystkim matematyk, a matematyka to głównie logika działania, czyli pan Adam jest specjalistą od zaplanowanego, solidnego działania. Harcerz – to coś niezwykle ważnego. Z harcerstwem mam bardzo dużo wspólnego przez swoje dzieci



WIECZÓR występem uświetnił zespół wokalny „Ad Astra” z Gimnazjum im. św. Jana Pawła II, zabrzmiały też piosenki w wykonaniu wokalistki z Wileńszczyzny Bożeny Sokolińskiej-Kraśiłowej.



POGRATULOWAĆ ZWYCIĘZCY ORAZ FINALISTOM plebiscytu Polak Roku 2023 przybyli zaszczytni goście, w tym ambasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł. Uroczysta gala to już stały element konkursu organizowanego przez redakcję „Kuriera Wileńskiego”.

i wiem, jak to środowisko kształtuje ludzi. Zespół wartości, honor, odpowiedzialność, pracowitość, uczciwość, prawdomówność – to są takie cechy, które jeżeli raz do człowieka przylgną, to już zostają na zawsze. Kolejne wcielenie pana Adama, czyli bycie nauczycielem, a następnie dyrektorem szkoły, wprost z tego wynika, z tej właśnie szkoły logicznego działania, a także z wartości, które za tym stoją. To, coś wspaniałego, wielkiego i dzięki temu udaje mu się w życiu tak dużo – opisywał sylwetkę laureata Konstanty Radziwiłł.


Robert Mickiewicz, redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego”, podkreślił, że celem plebiscytu jest ukazanie osób, które poprzez codzienną pracę wnoszą wkład w rozwój społeczności polskiej na Litwie oraz przyczyniają się do tworzenia pozytywnego wizerunku Polaka na Litwie. – Plebiscyt, który przeprowadzamy po raz 26., jest pewną formą zbiorowego podziękowania, za pośrednictwem „Kuriera Wileńskiego”, od mieszkańców Wileńszczyzny dla najbardziej zasłużonych Polaków. Rzecz naturalną jest, że dzie-

kujemy bohaterom naszych artykułów, którzy są tu, na scenie Domu Kultury Polskiej. O działalności każdego z nich pisaliśmy na naszych łamach. Są rozpoznawalni w naszym środowisku, nic więc dziwnego, że czytelnicy oddawali na nich swoje głosy. Wiedzieli, co nominowani w plebiscycie zrobili w ubiegłym roku oraz latach poprzednich – powiedział Robert Mickiewicz.

– Cieszymy się, że w gronie członków zarządu Macierzy Szkolnej mamy kolejnego Polaka Roku. Dziękujemy, panie Adamie, że zawsze służy pan pomocą, ma moc pomysłów i że te pomysły są nakierowane na to, żeby zrobić coś dobrego dla naszej oświaty. Ale przede wszystkim jest pan sumiennym i dobrym człowiekiem – w imieniu członków zarządu gratulowała zwycięzcy Krystyna Dzierżyńska, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”, zdobywczyni tytułu Polak Roku 2021.

Finalistami konkursu o tytuł Polaka Roku 2023 zostali: Łukasz Kamiński – działacz społeczno-kulturalny; Jerzy Karpowicz –

fotograf, członek Światowego Stowarzyszenia Artystów Fotografików i Twórców Audiowizualnych; Dominik Kuzniewicz – wileński gawędziarz, popularyzator folkloru; Danuta Lipska – malarka, prezes Twórczego Związku Polskich Artystów Malarzy na Litwie „Elipsa”; Artur Ludkowski – dyrektor Domu Kultury Polskiej w Wilnie, doradca premier rządu RL; Michał Rudnicki – były wieloletni prezes spółki Orlen Lietuva; Henryk Sielewicz – astronom, fotograf, odkrywca gwiazdy „Sielewicz 1”; Mirosław Szejbak – doktor nauk matematycznych, prezes Polskiego Teatru w Wilnie; ks. Andrzej Szuszkiewicz – rektor Wileńskiego Seminarium Duchownego, wychowawca i nauczyciel kleryków, rekolekcjonista.

Uroczystą galę poprowadził dziennikarz „Kuriera Wileńskiego” Apolinary Klonowski, zastępca redaktora naczelnego ds. online. Wieczór występem muzycznym uświetnił zespół wokalny „Ad Astra” z Gimnazjum im. św. Jana Pawła II, zabrzmiały też piosenki w wykonaniu piosenkarki z Wileńszczyzny Bożeny Sokolińskiej-Kraśiłowej. 



„BÓG SIĘ RODZI. WIGILIA WILEŃSKA” – wspólny projekt Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie z telewizją TVP I, grudzień 2023 r. Było to przedstawienie świątecznych zwyczajów wileńskiej Wigilii. Nagrania odbywały się w kawiarni Sakwa. Scenariusz napisała Henryka Sokółowska.

Teatr mój widzę ogromny... I tak już zostanie

Lila Kiejzik, podsumowując rok 2023 w polskim teatrze w Wilnie, nie kryje, że w ciągu tych 12 miesięcy udało się naprawdę dużo zrobić. Był to rok bardzo pracowity, zresztą – jak mówi – każdy rok jest pracowity. Ale 2023 r. był też wyjątkowy, ponieważ po długich latach starań i pracy Polski Teatr „Studio” w Wilnie stał się teatrem zawodowym.



Honorata Adamowicz



„DOM NA GRANICY” według Sławomira Mrożka, wspólna realizacja Polskiego Teatru „Studio” i TVP Wilno z 2022 r. Mrożek należy do autorów, po których PTS sięga najczęściej.

Lila Kiejzik to znana reżyserka teatralna i kierowniczka artystyczna Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie, animatorka kultury, organizatorka międzynarodowych festiwali teatralnych, pedagog, wychowawczyni kilku pokoleń aktorów.

– Dla nas, teatru polskiego w Wilnie, ma to ogromne znaczenie. Spełniłszy niepisaną wolę, może nawet marzenie, założycielki teatru Janiny Strużanowskiej. I chociaż tak naprawdę nic się nie zmieniło w naszym życiu zawodowym, bo pracujemy jak pracowaliśmy, to nadanie statusu teatru zawodowego przez Ministra Kultury Litwy Simonasa Kairysa wiąże się też z zobowiązaniem wobec tych, którzy po drodze do niego szli, wobec widowni i ludzi, którzy stali obok i pomagali na tej drodze – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Lila Kiejzik.

Owocna współpraca

– Chociaż do 2023 r. Polski Teatr „Studio” nie był teatrem zawodowym, to zawsze staraliśmy się wszystko robić zawodowo – zapewnia reżyserka. – Zawodowy teatr to nie tylko nazwa. Po pierwsze, w teatrze zawodowym powinni być zawodowi aktorzy, pracownicy i administracja, ale w Polskim Teatrze „Studio” już od 64 lat – w następnym roku będzie jubileusz 65-lecia – zawsze grali aktorzy mocni, mający za sobą wiele lat praktyki, i zawsze starali się grać zawodowo. Grali też zawodowi aktorzy, ale jak wiemy, takowych polskojęzycznych nie jest dużo, więc sięgaliśmy po obsadę z teatrów w Rzeszowie, Warszawie czy Lublinie.

– Współpracowaliśmy i pracowaliśmy z wieloma ludźmi i instytucjami. Na tym

polega zawodowość. Oczywiście zawodowość zależy od tego, jaką dotację daje państwo, w którym się rezyduje. Nigdy nie pozwalałam na budowanie wielkich scenografii, bo nie było za co. Zawsze skupiałam się na poprawnym słowie, ciekawej reżyserii, opisanu świata, grze aktorów itd. Niektóre teatry mają możliwość w scenografię wkładać dziesiątki tysięcy, niestety, nas nie było na to stać, ale mimo to nie była to scenografia gorsza, miała więcej do przekazania swoim symbolizmem. No cóż, na scenografię potrzebne są pieniądze, a my musimy zapłacić aktorom, wokalistom, którzy pracują, bo ludzie muszą zarabiać, żeby z czegoś żyć. Żyć dostojnie ze swojego zawodu – zaznacza Lila Kiejzik.

– Jeżeli robi się spektakl w teatrze zawodowym, to wiadomo, że ten spektakl nie będzie jednorazowy. A więc aktorzy muszą poświęcić na to swój czas i powinni



ARTYŚCI SPEKTAKLU „NA WILEŃSKIEJ ULICY”, który powrócił w nowej odsłonie w październiku ubr. Zaprezentowany został na scenie stołecznego teatru „Legendos klubas”. Przedstawienie było dedykowane 700-leciu Wilna.

pobierać stosowne honorarium. W 2023 r. i w poprzedzających latach, od 2020 r., udawało się tworzyć spektakle Teatru Telewizji wspólnie z TVP Wilno, za co Polski Teatr „Studio” jest bardzo wdzięczny. Współpraca z TVP Wilno, działającym pod kierownictwem Mirosława Ciunowicza [dyrektorem TVP Wilno w latach 2019–2024 – przyp. red.], poskutkowałą jeszcze jednym ważnym elementem składającym się na ten zawodowy teatr. Akurat w ciągu trzech lat współpracy, poza imprezami towarzyszącymi, jak np. pokaz „Dziadów” Adama Mickiewicza Teatru Wierszalin czy odtworzenie kronik ze spektaklu „Dziady” Świniarskiego, mamy na koncie osiem produkcji Teatru Telewizji. To jest element zawodowości. – Jesteśmy też bardzo wdzięczni Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, której przedstawiciele już przed dziesięć laty zauważyli wagę teatru grającego w języku polskim poza Polską. Wagę teatru zachowującego tradycje polskie, założonego przez Polaków, ale mającego, że tak powiem, światopogląd współczesny. Nasz teatr długie lata szedł drogą promocji współczesnej literatury i dramaturgii polskiej, jako opoką posługując się prawdziwymi dziełami sztuki i literatury polskiej, tj. dziełami Mickiewicza, Słowackiego itd. Wspólnie z fundacją szliśmy w kierunku naznaczonym szkołą Osterwy, mieliśmy wiele ciekawych projektów, festiwali, aż do

brnęliśmy do zawodowości. Ale państwo polskie rzeczywiście nas wspierało przez całe niezależne życie teatru, od 1990 r. – opowiada Lila Kiejzik.

Odchodzą najlepsi

Lila Kiejzik zaznacza, że teraz, po uzyskaniu statusu teatru zawodowego, będzie się także zwracała o pomoc do państwa, oczekując od Litwy więcej współudziału w tej pracy.

Polski teatr pod kierownictwem Kiejzik robi także spektakle muzyczne, co urozmaica pole artystyczne. W 2023 r. jeździł ze spektaklami po Polsce, miał także jeden daleki wyjazd za ocean, do Chicago. Pod jego patronatem odbyły się także trzy festiwale, których poziom nie odbiegał od tych, które widzimy na Litwie czy Polsce.

– To, że „gramy dobrze”, słyszę od widza; nie jest tak, że sama siebie wychwalam. Osobiście uważam, że wszystkie rzeczy, które graliśmy przez ostatnie trzy dekady, były w miarę udane. 2023 rok był także smutny, straciliśmy jednego z aktorów. Do Pana odszedł od nas w marcu Czesław Sokołowski. Miał ukończone konserwatorium, dysponował wokalem operowym i był głównym męskim wokalem we wszystkich muzycznych spektaklach oraz programach artystycznych. Muzycznie nam był bardzo potrzebny

i teraz nam jego bardzo brakuje – wspomina Lila Kiejzik.

Plany repertuarowe

Jak mówi kierownik Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie, na 2024 r. mają już dużo planów. Zamierzają realizować kolejne spektakle dla TVP Wilno, spektakle i bajki dla dzieci. Jedną z bardzo ważnych rzeczy jest wystawianie dobrych spektakli dla dzieci.

– Musimy uczyć, kształcić dzieci i przyzwyczajając je do pojęcia i rozumienia teatru jako dziedziny sztuki. Na przedstawienie przychodzą dzieci z polskich szkół, przedszkoli, często też przychodzą z rodzicami. To akurat bardzo cieszy. Polski Teatr „Studio” planuje wystawienie nowej bajki na Dzień Dziecka, zaproponował ją polski aktor i reżyser Przemysław Tejkowski – mówi Kiejzik.

– Rozpoczynają też prace nad nowymi spektaklami dla dorosłych, w tym z reżyserem Sławkiem Gaudynem, z którym nadal współpracujemy. Przez 14 lat współpracy i przyjaźni wiele razem dokonaliśmy w teatrze, wiele wspólnie wystawiliśmy, chociażby grany od 11 lat spektakl „Zapiski oficera Armii Czerwonej” czy duży spektakl autorstwa śp. Alwidy Bajor pt. „Marszałek, żołnierz z ducha”. W tym roku Sławomir Gaudyn wystawi z nami spektakl „Siedem pigu-



XI WILEŃSKIE SPOTKANIA SCENY POLSKIEJ w listopadzie 2023 r. i inauguracyjny spektakl „Nocy Helvera” według Ingmara Villqista w reżyserii Jonasa Vaitkusa – teatr jest już w pełni zawodowy!

łek Lucyfera”. Oczywiście, ja będę nadal wystawiała swoje sztuki, które lubię, poetycko-muzyczne. Mamy więc w planie wspólnie z Agnieszką Wąsikowską z Warszawy wystawić spektakl muzyczny według Juliana Tuwima „Cokolwiek nadejdzie, wojna albo miłość”, w stylu podobnym do spektakli według Osieckiej czy „Wileńskiego do siego roku!” (które wystawiliśmy dwójako, na żywo i dla TVP), a także legendarnego spektaklu granego już ponad 20 lat – „Na wileńskiej ulicy” – z którym objechaliśmy całą Polskę, pół Europy, a nawet byliśmy w Ameryce – wymienia z dumą Lila Kiejzik.

– Tym razem chcemy stworzyć coś nowego muzycznego, na kanwie twórczości Tuwima z jego prozą, poezją oraz z nowymi pomysłami teatralnymi, muzycznymi Agnieszki i moimi. Dzięki współpracy z Instytutem Teatralnym w Warszawie otrzymaliśmy propozycję, z której skorzystamy. Mianowicie chodzi o wystawienie spektaklu Sofoklesa „Antygona”. Dołączymy do grona innych wileńskich aktorów i wspólnie z aktorami Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie zrealizujemy to antyczne dzieło. Będzie to współczesne spojrzenie na tę antyczną tragedię – zaznacza reżyserka.

Jak zapewnia Lila Kiejzik, chciałaby więcej przedstawień realizować w Wilnie. Dla własnej publiczności, polskiej i litewskiej. Wszak większość nowych pro-

dukcyj teatralnych jest zaopatrzona w napisy po litewsku.

– Bardzo liczymy na nowego dyrektora Teatru Starego w Wilnie, że zechce współpracować nad spuścizną także polskiego Teatru na Pohulance, mamy wiele do zaproponowania. Częściej będziemy prezentowali swój dorobek w Trokach, w Galerii Sztuk „Fojė”, z którą ściśle współpracujemy i już w 2023 r. galeria gościła nasze spektakle dla dzieci. Mamy też zaproszenia wyjazdowe do Polski. W tym roku zostaliśmy zaproszeni na Kaziuki do Polski, do Lidzbarka Warmińskiego, w tym roku miasto obchodzi 40-lecie organizacji tego święta. Zaprosili nas z wileńską ulicą na święto. Chętnie przyjedziemy – cieszy się Lila Kiejzik.

– Mamy w repertuarze kilka monodramatów, ale mi zawsze zależy na sztukach obsadowych, w których bierze udział większa część aktorów. Monodramy bywają bardzo trudne sztuki w odbiorze. Monodram musi być zagrany idealnie, ponieważ trzeba przez godzinę czy dłuższą utrzymać uwagę i zainteresowanie widza – podkreśla Kiejzik.

Wielcy patroni

Trwa Rok Czesława Miłosza. Polski Teatr „Studio” ma w planach wystawić sztukę o Miłoszu, jest już z nią nawet zaproszony do Kiejdan.

– Z Miłoszem w swoim czasie się spotykaliśmy. Było bardzo miło. Pamiętam dobrze Miłosza, miał już 80 lat, był wtedy z wizytą w Wilnie. Był też obecny na swojej sztuce, którą wystawialiśmy – „Labirynt”. Pamiętam, że wyszedł wtedy bardzo szczęśliwy, zadowolony. Czuliśmy się, że to jest nasz wileński człowiek – wspomina Lila Kiejzik.

– Mieliśmy dwie sztuki wystawione na podstawie twórczości Miłosza, do obu scenariusze napisała śp. Alwiada Bajor. Niestety, parę tygodni temu odeszła do Pana, będzie nam jej bardzo brakowało. Alwiada Bajor zrobiła dla nas wiele wielkich rzeczy, pisała scenariusze o Chopinie, Miłoszu czy o Piłsudskim.

– Jeśli wystarczy czasu i środków – w kwestii których z nadzieją spoglądamy w kierunku Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, organizacji rządowych i państwowych z Polski i Litwy – mamy plan wystawić także Mrożka, którego uwielbiamy, a i czasy akurat pasują do nurtu teatru absurdu. Przed nami też dwa, a może trzy festiwale: 17. Idy Teatralne, V Międzynarodowy Festiwal Sztuk „Trans/Misje Balticum” oraz VII Międzynarodowy Festiwal „MONOWschód”. Pracy i planów jest wiele, więc – cytując Mrożka – podążamy do przodu. „Chocież wiele jest przed nami, obowiązek wzywa nas...” – podsumowuje Lila Kiejzik. KW

Od 2005 r.
Żdanoka była
w stałym kontakcie
z Dmitrijem
Gładiejem, oficerem
Federalnej Służby
Bezpieczeństwa.



TATJANA ŽDANOKA od 1993 r. jest współprzewodniczącą głównej partii łotewskich Rosjan (obecnie nosi nazwę Rosyjski Związek Łotwy), która m.in. sprzeciwia się obecności Łotwy w NATO. Polityczną karierę zaczynała w czasach pieriestrojki; była w kierownictwie Interfrontu, sprzeciwiającego się niepodległości republik bałtyckich. Pozostawała aktywną komunistką także po odzyskaniu przez Łotwę niepodległości.

Łotewska europosłanka na smyczy FSB

Czołowa prorosyjska polityk na Łotwie od co najmniej dwóch dekad współpracowała z rosyjskim wywiadem. Konsultowała swoją aktywność i pomagała oficerom FSB. Dostawała też pieniądze. Czy to jedyna agentka Rosji w Parlamencie Europejskim?

Antoni Rybczyński

Portal śledczy The Insider nieraz już napsuł krwi rosyjskiemu reżimowi, a zwłaszcza rosyjskim służbom specjalnym, ujawniając szokujące informacje i demaskując ich agentów i szpiegów na Zachodzie. Tym razem

bohaterką dziennikarskiego śledztwa jest łotewska Rosjanka, polityk z wieloletnim stażem, Tatjana Ždanoka. Autorom raportu udało się dotrzeć do zhakowanej korespondencji elektronicznej europosłanki.

Tatjana i FSB

Od 2005 r. Ždanoka była w stałym kontakcie z Dmitrijem Gładiejem, oficerem Federalnej Służby Bezpieczeń-

stwa (FSB) z Sankt Petersburga. W ich pierwszej wymianie e-maili wysłała Rosjaninowi projekt agendy i komunikat prasowy na konferencję w Estonii, która została zorganizowana w celu omówienia „doświadczeń rosyjskich polityków” działających w UE. W tym czasie estońskie służby podejrzewały, że jeden z organizatorów tej konferencji, organizacja pozarządowa European Russian Alliance, był przykrywką FSB. Z korespondencji wynika, że Żdanoka spotykała się z Gładiejem dość regularnie w Europie i w Moskwie. Treść korespondencji składała się zazwyczaj z relacji Żdanoki z jej działań, zwykle związanych z krytykowaniem władz krajów bałtyckich za ich politykę wobec Rosji i rosyjskojęzycznych mieszkańców tych krajów. Były też prośby o fundusze, np. o blisko 6 tys. dolarów na zakup wstążek św. Jerzego i innych akcesoriów na Dzień Zwycięstwa w 2010 r. Według Insidera łotewska polityk kontynuowała współpracę z Gładiejem do 2013 r. Następnie podobne raporty zaczęła wysyłać do niejakiego Siergieja Krasina. Jak ustalono, to także oficer FSB, o prawdziwym nazwisku Siergiej Bieltiukow.

Trzecim agentem FSB, z którym miała współpracować Żdanoka, był Artiom Kuriejew. Europosłanka złożyła wniosek w ambasadzie Belgii w Moskwie, aby pomóc Kuriejewowi uzyskać wizę unijną zaledwie kilka tygodni po aneksji Krymu przez Rosję w 2014 r. Argumentowała, że Kuriejew „został zaproszony do udziału w jednej z kilku konferencji, które zorganizowałam w Parlamencie Europejskim przy wsparciu mojej grupy politycznej, a mianowicie Forum UE dla Młodzieży Rosyjskojęzycznej”.

W rozmowie z Insiderem Żdanoka opisała Gładieja jako swojego dobrego przyjaciela, ale zaprzeczyła, jakoby wiedziała, że jest on oficerem FSB. Nie wyjaśniła, dlaczego regularnie wysyłała mu e-maile z załącznikami, zwanymi raportami, oraz udostępniała projekty inicjatyw i komunikaty prasowe.

Po linii Kremla

Tatjana Żdanoka od 1993 r. jest współprzewodniczącą głównej partii łotewskich Rosjan (obecnie nosi nazwę Rosyjski Związek Łotwy), która m.in. sprzeciwia się obecności Łotwy w NATO. Polityczną karierę zaczynała w czasach pierestrojki; była w kierownictwie Interfrontu, sprzeciwiającego się niepodległości republik bałtyckich.

Pozostawała aktywną komunistką także po odzyskaniu przez Łotwę niepodległości. Za to została pozbawiona możliwości startu w wyborach lokalnych i krajowych. Ale mogła się ubiegać o mandat Parlamentu Europejskiego po wejściu Łotwy do UE 2004 r.

Tatjana Żdanoka pochodzi z rosyjsko-żydowskiej rodziny. Ojciec był oficerem sowieckiej marynarki wojennej. Swoje późniejsze problemy z niepodległym państwem łotewskim, w tym długi bój o uzyskanie obywatelstwa, tłumaczyła rzekomym antysemityzmem. Dzięki dużej popularności wśród ludności rosyjskojęzycznej Żdanoka zasiada w Parlamencie Europejskim niemal nieprzerwanie od 2004 r. Od początku była w grupie Zielonych. W styczniu 2018 r. opuściła PE i próbowała wziąć udział w październikowych wyborach do parlamentu Łotwy. Jednak w związku z jej antypaństwową działalnością na początku lat 90. XX w. Centralna Komisja Wyborcza po raz kolejny jej to uniemożliwiła, zaś sądy podtrzymały decyzję. W 2019 r. wróciła do PE – jej partia dostała tylko jeden mandat, właśnie dla Żdanoki. Wygasa on w tym roku.

Cała kariera polityczna europosłanki z Łotwy to popieranie polityki Kremla. Była „międzynarodowym obserwatorem” w pseudoreferendum z 2014 r., które utarowało drogę do aneksji Krymu. Odbywała podróże do Syrii, aby spotkać się z prezydentem Baszarem al-Asadem. Głosowała przeciwko rezolucji UE potępiającej inwazję na Ukrainę w lutym 2022 r.

Żdanoka wspierała też separatystów z Kraju Basków i Katalonii. Dziennik „El Mundo” przypomniał, że jeszcze przed organizacją nielegalnego referendum w Katalonii w 2017 r. łotewska Rosjanka podpisała wraz z grupą europosłów petycję, w której zażądała potępienia przez Komisję Europej-


ską rządu Hiszpanii za rzekome „prześladowania sądowe i polityczne” Katalończyków. Żdanoka spotykała się z byłym premierem Katalonii Carlesem Puigdemontem oraz politykami separatystycznej Republikańskiej Lewicy Katalonii. W 2013 r. przyleciała do Hiszpanii, by okazać wsparcie byłemu członkowi ETA Arnaldowi Otegiemu, osadzonemu w więzieniu. Aktualnie jest on przywódcą separatystycznej baskijskiej partii EH Bildu.

Poruszenie w Brukseli

Gdy Parlament Europejski rozpoczął oficjalne dochodzenie, Żdanoka zaprzeczyła wszystkim zarzutom w filmie opublikowanym w mediach społecznościowych. W wydanym oświadczeniu grupa Zieloni/EFA zapewniła, że „nie brała ona udziału w kształtowaniu polityki grupy w sprawach zagranicznych, w tym polityki związanej z Rosją”.

Co nie zmienia faktu, że radykalnie prorosyjska aktywność Żdanoki nie przeszkadzała Zielonym przez blisko dwie dekady. Usunęli ją bowiem dopiero w kwietniu 2022 r., po tym, jako jedna z 13 posłów do Parlamentu Europejskiego odmówiła potępienia rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Nawiasem mówiąc, połowa tej grupy należała do skrajnie lewicowej frakcji Lewica, która również może zostać poddana kontroli w związku ze skandalem szpiegowskim.

„Są też inni eurodeputowani świadomie służący interesom Rosji. Jesteśmy przekonani, że Żdanoka nie jest odosobnionym przypadkiem” – napisali we wspólnym liście łotewscy posłowie do PE Roberts Zile (frakcja ECR), Ivars Ijabs (frakcja Renew) oraz Sandra Kalniete (frakcja EPP).

„Byłoby niedopuszczalne, gdyby na liście płac Kremla znajdowali się posłowie pracujący nad zniszczeniem europejskiej demokracji od wewnątrz” – to z kolei komentarz hiszpańskiego eurodeputowanego Adriána Vázqueza Lázary. Przewodniczący Komisji Prawnej PE chce debaty plenarnej na temat tego, co nazywa Russiagate. 

Przepustką na studia również egzamin z polskiego

W tym roku po raz pierwszy maturzyści szkół polskich na Litwie będą zdawali język polski jako egzamin państwowy. Oznacza to, że jego wynik będzie uwzględniany również podczas rekrutacji na studia, w tym polonistyczne.



Anna Pieszko

Dotychczas, ażeby dostać się na filologię polską na Litwie, kandydaci musieli wykazać się świetną znajomością języka... litewskiego. Wynik z tego obowiązkowego przedmiotu na maturze był (i pozostaje) decydujący podczas rekrutacji na litewskie uczelnie.

Wysokie wymagania na studia

W tym roku uczniowie zamierzający podjąć dalszą naukę na uczelniach wyższych muszą spełnić niemało wymogów – oprócz egzaminu z języka państwowego będą musieli też zdać obowiązkowy państwowy egzamin z matematyki. Co ważne, zdać go będą musieli kandydaci zarówno na studia bezpłatne, jak i studia płatne, czyli finansowane przez państwo i niefinansowa-

ne. Dotyczy to przyszłych studentów zarówno uniwersytetów, jak też kolegiów. Uczniowie, którzy w tym roku nie wybrali egzaminu z matematyki, będą musieli się pożegnać z perspektywą studiów na Litwie.

Tak więc wszystkich, którzy zechcą podjąć studia na uniwersytecie lub w kolegium, na kierunkach płatnych i bezpłatnych, dotyczyć będą jednako- we wymagania: trzeba mieć zdany egzamin z litewskiego, matematyki i dowolnie wybrany trzeci egzamin państwowy. W przypadku absolwentów



W tym roku na VDU będzie prowadzony nabór na kierunek pedagogika języka polskiego ze specjalizacją z j. angielskiego.

Wszystkich, którzy zechcą podjąć studia na uniwersytecie lub w kolegium, na kierunkach płatnych i bezpłatnych, dotyczyć będą jednakowe wymagania: trzeba mieć zdany egzamin z litewskiego, matematyki i dowolnie wybrany trzeci egzamin państwowy. W przypadku absolwentów szkół polskich na Litwie może to być też ojczysty język polski.

szkół polskich na Litwie może to być też ojczysty język polski.

W tym roku podczas rekrutacji na uniwersytety lub kolegia ważna będzie też średnia wyników z tych trzech wybranych egzaminów (w przypadku podjęcia studiów na uniwersytecie średnia arytmetyczna z trzech ocen matury państwowej musi wynosić co najmniej 36 pkt, w kolegiach – co najmniej 16 pkt). Bardzo dobry wynik uzyskany na egzaminie z języka ojczystego może podnieść końcową średnią.

Uczelnie ustalają również minimalne progi punktów konkursowych. Jak podaje LAMA BPO, próg konkursowy jest obliczany na podstawie wyników czterech nauczanych przedmiotów (z wyjątkiem studiów z zakresu medycyny i stomatologii, sztuki, sportu i teologii).

Lista przedmiotów zależy od programu studiów; oceny z różnych przedmiotów mają różną wagę. Przy obliczaniu progów konkursowych brane są pod uwagę wyniki egzaminów maturalnych lub ocen rocznych – System Informacyj-

ny Ogólnej Rekrutacji (BPIS) wybiera najkorzystniejszy dla kandydata wariant oceny przedmiotowej.

Pedagogika języka polskiego plus angielski

– W tym roku na Uniwersytecie Witolda Wielkiego (VDU) będzie prowadzony nabór na kierunek pedagogika języka polskiego plus dodatkowo specjalizacja z języka angielskiego. To jest nowość dla studentów. Zajęcia będą się odbywały stacjonarnie, w Wilnie. Po ukończeniu studiów absolwenci będą mogli uczyć w szkole dwóch języków, czyli wykorzystać swoje umiejętności w karierze zawodowej pedagoga albo w innej wybranej dziedzinie. Ponadto na kierunku pedagogiki jest oferta studiów po litewsku na specjalizacjach: język i literatura litewska, historia połączona z geografią, muzyka, plastyka, nauczanie początkowe z językiem obcym, nauczanie przedszkolne, logopedia, pedagogika specjalna – wymienia doc. dr Henryka Sokołowska z Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej w Akademii Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Żeby dostać się na polonistykę, trzeba mieć zdane egzaminy z litewskiego, z matematyki i dowolny trzeci egzamin państwowy – to może być też język polski.

– Na podstawie przedmiotów kierunkowych priorytetowo uwzględniany będzie wynik z państwowego egzaminu z języka litewskiego, w następnej kolejności – wynik z języka obcego. Będziemy się starali, by w tej rubryce pierwszego języka obcego mógł być ewentualnie uwzględniany wynik z języka polskiego. Ponadto będą oceniane wyniki innych egzaminów państwowych lub rocznych ocen z dwóch przedmiotów, z których uczniowie wypadną najlepiej. Trzecia rubryka to do wyboru wyniki z: matematyki, informatyki, geografii lub historii, ocena zaś z języka polskiego może się znaleźć w czwartej rubryce. Ogólnie mówiąc, wynik z języka polskiego będzie uwzględniany tak samo jak z innych egzaminów państwowych – komentuje doc. dr Henryka Sokołowska.

Przygotowanie do pośrednich sprawdzianów to zadanie, które wymaga współpracy uczniów, rodziców i nauczycieli.

Wspieranie jedenastoklasistów w przygotowaniach do pośrednich sprawdzianów

W obliczu zbliżających się pośrednich sprawdzianów dla uczniów klas jedenastych (III klas gimnazjalnych) uczniowie, ich rodzice i nauczyciele stają przed wyzwaniem zapewnienia najlepszych warunków do nauki i przygotowania.



Anna Pawłowicz-Janczys

Ministerstwo Oświaty, Nauki i Sportu na Litwie nie planuje odwoływania pośrednich sprawdzianów, argumentując, że rezygnacja z tych sprawdzianów w tym roku oznaczałaby pozbawienie obecnych je-

denastoklasistów możliwości ich poprawy na powtórnej sesji w klasie maturalnej. W tym artykule omówimy kluczowe strategie, które mogą pomóc w efektywnym przygotowaniu do pośrednich sprawdzianów.

Strategie nauki dla jedenastoklasistów

Efektywne przygotowanie do sprawdzianów w klasie 11 wymaga od uczniów

zastosowania sprawdzonych i efektywnych metod nauki.

Rozłożone powtórzenia – ta technika polega na powtarzaniu materiału w odstępach rozłożonych w czasie. Umożliwia to lepsze utrwalenie informacji w pamięci długotrwałej, co jest skuteczniejsze niż intensywne powtarzanie materiału tuż przed sprawdzianem.

Nauka oparta na testowaniu – praktykowanie poprzez testy to jedna z najskuteczniejszych metod nauki. Uczniowie mogą tworzyć własne testy lub korzystać z dostępnych online, aby sprawdzić swoją wiedzę i zrozumienie materiału. Ta metoda pomaga nie tylko w zapamiętywaniu, lecz także w nauce radzenia sobie ze stresem związanym z egzaminami.

Wykorzystanie map myśli – to narzędzie, które pomaga w organizacji i wizualizacji informacji. Ułatwiają zrozumienie złożonych koncepcji i zależności między różnymi tematami.

Tworzenie harmonogramu nauki – planowanie nauki jest kluczowe, aby uniknąć nauki na ostatnią chwilę i przemęczenia. Uczniowie powinni tworzyć realistyczne harmonogramy, uwzględniające regularne przerwy i czas na odpoczynek. Ważne jest, aby harmonogram był elastyczny i dostosowany do indywidualnych potrzeb ucznia.

Techniki mnemotechniczne – to metody ułatwiające zapamiętywanie poprzez tworzenie skojarzeń. Mogą obejmować akronimy, wizualizacje, rymy czy opowieści, które pomagają w zapamiętywaniu trudnych informacji. Są szczególnie przydatne w naukach wymagających zapamiętywania dużej ilości informacji, jak biologia czy historia.

Aktywne metody nauki – zamiast biernego czytania uczniowie powinni się angażować w aktywne metody nauki, takie jak: dyskusje grupowe, nauczanie innych czy tworzenie własnych notatek. Aktywne metody nauki pomagają w głębszym przyswojeniu materiału i rozwijają umiejętności krytycznego myślenia.

Wykorzystanie zwrotnej informacji – regularne uzyskiwanie informacji zwrotnych od nauczycieli i rówie-

śników pomaga zrozumieć, które obszary wymagają dodatkowej pracy. Uczniowie powinni aktywnie szukać zwrotnej informacji, nauczyciele zaś powinni pamiętać, że zwrotna informacja powinna być poparta argumentami i skupiona bardziej na tym, które zadania wykonane są poprawnie, a te które są u większości uczniów w klasie błędne, omówić je z całą klasą.

Implementacja tych strategii może znacząco poprawić efektywność nauki i przygotowanie do pośrednich sprawdzianów. Ważne jest, aby uczniowie znaleźli metody, które najlepiej odpowiadają ich stylowi uczenia się i indywidualnym potrzebom.

Rola rodziców i szkoły w procesie edukacyjnym

Rodzice odgrywają kluczową rolę w motywowaniu i wspieraniu swoich dzieci, zachowując równowagę między motywacją a presją. Rodzice mogą pomóc, organizując spokojne miejsce do nauki, zachęcając do regularnych przerw oraz będąc dostępnymi do rozmów i wsparcia emocjonalnego.

Ważne jest też, aby rodzice zrozumieli i zaakceptowali indywidualne tempo nauki swojego dziecka. Zdrowie psychiczne ma bezpośredni wpływ na efektywność nauki. Uczniowie powinni dbać o odpowiednią ilość snu, regularną aktywność fizyczną i zdrowe odżywianie.

Szkoła i rodzice powinni promować otwartą komunikację na temat stresu i lęku związanego z sprawdzianami, oferując wsparcie i w razie potrzeby profesjonalną pomoc.

Wykorzystanie technologii w nauce

W dobie cyfryzacji technologia stała się nieodłącznym elementem edukacji, oferując nowe możliwości dla nauczycieli i uczniów. Istnieje szeroka gama aplikacji edukacyjnych, które pomagają w nauce poprzez gry, kwizy i interaktywne wyzwania.

Aplikacje, takie jak Duolingo w nauce języków obcych czy Khan Academy w matematyce, oferują personalizowane ścieżki nauki. Uczniowie mogą korzystać z tych aplikacji zarówno w szkole, jak i w domu, co pozwala na kontynuację nauki poza tradycyjnymi godzinami lekcyjnymi.

Personalizacja nauki z użyciem AI również jest możliwa. Sztuczna inteligencja (AI) może pomóc w personalizacji procesu edukacyjnego, dostosowując materiały i tempo nauki do indywidualnych potrzeb ucznia. Systemy oparte na AI mogą analizować postępy uczniów i dostosowywać materiały edukacyjne, aby maksymalizować efektywność nauki. Wykorzystanie tych narzędzi technologicznych w edukacji nie tylko ułatwia proces nauki, ale także przygotowuje uczniów do życia i pracy w coraz bardziej scyfryzowanym świecie.

Nauczyciele, wykorzystując różnorodne narzędzia edukacyjne, mają możliwość stworzenia bardziej dynamicznego i angażującego środowiska edukacyjnego, które jest w stanie odpowiedzieć na różnorodne potrzeby i style uczenia się uczniów. Poprzez indywidualne podejście do każdego ucznia, nauczyciele mogą dostosować metody i tempo nauki do ich unikalnych wymagań. To podejście umożliwia wykorzystanie różnorodnych metod dydaktycznych, takich jak: indywidualne konsultacje, zindywidualizowane zadania czy projekty grupowe, co pozwala na zaspokojenie różnych potrzeb edukacyjnych uczniów. Dzięki temu, nauczanie staje się bardziej skuteczne i dostosowane do indywidualnych predyspozycji każdego ucznia.

Przygotowanie do pośrednich sprawdzianów to zadanie, które wymaga współpracy uczniów, rodziców i nauczycieli. Poprzez zastosowanie wyżej wymienionych strategii, można stworzyć środowisko sprzyjające efektywnej nauce i dobremu samopoczuciu uczniów, co przyczyni się do ich sukcesu na egzaminach. Warto pamiętać, że jeżeli w tym roku nie uda się zaliczyć sprawdzianów, to w klasie maturalnej będzie stworzona możliwość ich powtórzenia.



Buzi słodkiej jak krówka,
Nie wygiętej jak podkówka,
Życzy Pucutka i spółka.

Aby nasze życie – codzienna pobudka, śniadanie, droga do szkoły, lekcje, pobyt w domu, spotkania z przyjaciółmi oraz wieczorny sen – było w porządku, warto pamiętać i postugiwać się bardzo słuszną zasadą, która mówi: **Nie czyn drugiemu, co tobie nie-miłe.**

NIE DLA PRZEMOCY!

Mogą spać spokojnie wszyscy ci, którzy potrafią przestrzegać zasad i reguł obowiązujących w szkole, przedszkolu i we własnym domu. Oby wszystkim nie tylko spało się, lecz także na co dzień żyło się przyjemnie, najwzyczajniej na świecie trzeba być po prostu grzecznym, obowiązkowym i tolerancyjnym.

OTO PODSTAWOWE ZASADY

- Do szkoły chodzimy systematycznie i zajęcia rozpoczynamy punktualnie – bez spóźnień.
- Każdego obowiązuje „godny strój”.
- Nie używamy wulgaryzmów.
- Nie korzystamy z telefonów komórkowych, zwłaszcza podczas zajęć.
- Nie stosujemy przemocy fizycznej, ale pomagamy sobie nawzajem.
- Nie obrażamy się wzajemnie.
- Szanujemy pracę pracowników i nauczycieli.
- Nie niszczymy sprzętu i wyposażenia placówki.
- Szanujemy symbole narodowe (godło państwowe, flaga).
- Okazujemy sobie wiele życzliwości.

Przestrzeganie tych zasad naprawdę nie jest takie trudne.

APEL DO RODZICÓW

Rodzicu, pamiętaj, dziecko uczy się tego, co widzi:

Jeśli żyje w strachu – nauczy się bać.

Jeśli żyje w smutku – nauczy się nudzić.

Jeśli żyje w obojętności – nauczy się bezwolności.

Jeśli żyje otoczone ironia – nauczy się niepewności.

Jeśli żyje w krzyku – nauczy się atakować.

ZDROWO ZIMĄ!

Zima, chociaż teraz wygląda jak wiosna, to czas wzmożonych chorób. Co zrobić, aby ich uniknąć?

Dlaczego wielu ludzi choruje zimą?

- Bo jest zimno.
- Jest spora różnica temperatur między pomieszczeniami, w których przebywamy, a miejscami na zewnątrz.
- Jest suche powietrze i organizm często odpowiada przeziębieniem.
- Spadek odporności organizmu zimą następuje w wyniku braku odpowiednich witamin oraz minerałów w pożywieniu oraz małego nastonecznienia.

Jak temu zaradzić?

- Jeść dużo owoców i warzyw.
- Systematycznie wietrzyć pomieszczenia, nawet w największy mróz.
- Uzupełniać niedobory witamin i minerałów.
- Odpowiednio się ubierać.

ZAKRĘCONE PYTANKA

- Na gałęzi siedziało dziesięć wron, trzy zostały spłoszone. Ile wron zostało na gałęzi?
- Pół śledzia kosztuje 50 centów. Ile kosztuje 7 śledzi?
- Po stawie pływają kaczkę, jedna za drugą. Ile pływa kaczek?
- Statek ma 50 łokci długości. Ile łokci ma kapitan?

POZNAJCIE ŻUBRA

To wielkie zwierzę, osiągające wysokość dwóch metrów. Żywi się gałęziami, liśćmi i korą. Lubi tarzać się po ziemi i wycierać boki o pnie drzew. Na czelne stada stoi przeważnie samica, zwana krową. Samce (byki), zwłaszcza stare, żyją pojedynczo przez większą część roku i jedynie jesienią przyłączają się do grupy. Samica zwykle rodzi jedno młode, którym troskliwie się opiekuje. Żubry występowały kiedyś w całej Europie. Liczne polowania i wycinanie lasów sprawiły, że zachowały się jedynie w ogrodach zoologicznych. Dzięki ogromnym staraniom i współpracy przyrodników z różnych krajów udało się je rozmnożyć i wypuścić na wolność. Najwięcej na wolności żyje ich na terenie Polski.

ALE DOWCIP!

Mądrała do mamy:

– Nasz pan od fizyki jest bardzo po-bożny.

– Skąd wiesz?

– Jak słucha naszych odpowiedzi przy tablicy, rozkłada ręce i woła: „Boże!, Boże!”.

ZNAJDŹ
WSZYSTKIE

10

PRZEDMIOTÓW!



DOPASUJ
WŁAŚCIWY CIEŃ!

Najpiękniejsze miłości polskiego kina

Marysia i Leszek, Witek i Alina, Zygmunt i Barbara, a także wiele innych. Pięknych historii miłosnych, które na zawsze zapadły w pamięć widzów, w polskim kinie nie brakuje. Walentynki to dobry czas na ich przypomnienie, a może i zaznajomienie z nimi młodszych Czytelników.

„FAUSTYNA” (1994), reż. Jerzy Łukasiewicz. W roli tytułowej – Dorota Segda.



Jarosław Tomczyk

Walentynki, czyli przypadające 14 lutego coroczne święto zakochanych, w Polsce czy na Litwie wciąż budzą sporo kontrowersji. Zwłaszcza starsze pokolenie odrzuca je jako obce kulturowo i wypierające nasze tradycje. Wprawdzie ich nazwa pochodzi od Świętego Walentego, którego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim przypada właśnie na 14 lutego, ale, co prawdopodobne, zwyczaj związane z tym dniem nawiązują do starożytnego święta rzymskiego zwanego Luperkalia-mi, obchodzonego tego dnia ku czci Junony, rzymskiej bogini kobiet i małżeństwa.

Na Zachodzie walentynki – szczególnie popularne w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych – świętowano od średniowiecza. Na nasze ziemie wkroczyły całkiem niedawno, pod koniec XX w., jako efekt postępującej globalizacji. Dla młodego pokolenia błyskawicznie stały się chlebem powszednim i okazją do obdarowywania się drobnymi upominkami czy wysyłania sobie walentynkowych kartek. Dla handlu to rzecz jasna kolejny marketingowy pretekst do zwiększonych obrotów. Dla nas, cokolwiek byśmy o walentynkach myśleli, dobra okazja do przypomnienia – opartego rzecz jasna na subiektywnym wyborze – najpiękniejszych miłosnych historii w polskim filmie. Starszych skłoni to być może do tego, by do nich powrócić i obejrzeć raz jeszcze. Dla młodszych może stanowić będzie inspirację, by się z nimi za-

poznać i zrozumieć, że miłość ma różne oblicza, a piękna jest nie tylko w hollywoodzkich produkcjach.

Miłość zakazana

Kiedy w 1982 r. „Znachor” w reżyserii Jerzego Hoffmana wchodził na ekrany polskich kin, nad Wisłą o walentynkach mało kto słyszał. Film, zrealizowany na podstawie powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza z 1937 r., pod tym samym tytułem, okazał się olbrzymim sukcesem kasowym. Przyciągnął do kin bez mała 6 mln widzów! Niebaczącym na to, że krytycy określali produkcję jako płytką, nieskomplikowaną, przesłodzoną, z naiwnymi zbiegami okoliczności, a miejscami, pod publiczność, aż nazbyt łzawą. Głównym wątkiem filmu jest historia słynnego chirurga, prof. Rafała Wilczu-

ra, granego przez Jerzego Bińczyckiego. Gdy dowiaduje się, że odeszła od niego żona, zabierając ze sobą córeczkę, upija się, zostaje ograbiony, wywieziony w pole i pobity, w wyniku czego traci pamięć. Tocząc życie włóczęgi, zatrudnia się jako robotnik w młynie niejakiego Prokopa. Tam ujawnia się jego medyczny talent. Leczy m.in. syna gospodarza i zyskuje sławę znachora.

W tej samej wsi, w miejscowym sklepie, sprzedaje Marysia grana przez Annę Dymną, u której znachor, noszący teraz nazwisko Kosiba, się zaopatruje. W Marysi zakochuje się hrabia z pobliskiego majątku, Leszek Czyński (Tomasz Stockinger), który decyduje się na oświadczy. Jednakże wskutek zazdrości konkurenta do ręki dziewczyny oboje ulegają wypadkowi na motocyklu. Pierwszej pomocy udziela im Kosiba. Rodzice hrabiego zabierają nieprzytomnego syna, a ich lekarz pozostawia bez pomocy będącą w gorszym stanie Marysię, uznając jej przypadek za beznadziejny. Kosiba decyduje się wykonać operację ratującą życie dziewczyny, przedtem kradnie lekarzowi potrzebne narzędzia chirurgiczne. Udanie przeprowadza trepanację czaszki, po której Marysia powoli odzyskuje zdrowie. Hrabia, poinformowany przez rodziców, że jego ukochana zmarła, wyjeżdża na rekonwalescencję za granicę. Po powrocie zamierza popełnić samobójstwo na grobie Marysi...

Ciąg dalszy wszyscy, którzy widzieli, znają, pozostałym nie będziemy zdradzać. Mimo upływu lat ekranizacja wciąż wyciska łzy nawet tym, którzy oglądają ją po raz enty. Jak to ujęła Alicja Cembrowska, pisząca w serwisie NaTemat.pl: „Reżyser zrealizował tzw. comfort movie. Produkcję, którą włączamy, gdy nam smutno, źle i zimno. Gdy chcemy przypomnieć sobie, jak ważna jest miłość”.

Co ciekawe, produkcja Hoffmana nie jest ani pierwszą, ani ostatnią ekranizacją powieści Dołęgi-Mostowicza. Pierwszą zrealizował jeszcze przed wojną Michał Waszyński, a ostatnią – w ubiegłym roku Michał Gazda dla Netflix. To jednak produkcja sprzed ponad 40 lat wydaje się tą niedoścignioną.



Piękne historie miłosne w polskim kinie można mnożyć. Przywołaliśmy raptem kilka z nich. Każdy z Czytelników z łatwością wymieni może kolejne. Choćby Wokulskiego i Izabeli z ekranizacji „Lalki”, Kasi i Pawła z komedii „Kogel-mogel”, Maryny i Janosika z serialu o tym drugim, Leszka i Ani z serialu „Daleko od szosy” czy Marusi i Janka z nieśmiertelnych „Czterech pancernych i psa”. Z pewnością z okazji walentynek nie zaszkodzi do którejś z tych historii powrócić.

„ZNACHOR” (1982), reż. Jerzy Hoffman. W rolach głównych: Jerzy Bińczycki, Anna Dymna, Tomasz Stockinger.

Miłość młodzieńcza

Historia miłosna w klimatach wileńskich to oczywiście „Kronika wypadków miłosnych”. Film Andrzeja Wajdy, podobnie jak „Znachor”, także jest ekranizacją powieści pod tym samym tytułem. Co ciekawe, scenariusz napisał autor książki, czyli Tadeusz Konwicki.

Konwicki, urodzony w Nowej Wilejce, z Wileńszczyzną był bardzo mocno związany. Nie dziwi więc, że miejscem akcji toczącej się wiosną 1939 r., tuż przed wybuchem II wojny światowej, jest Wilno i okolice. W 1986 r. sceny musiano kręcić jednak w innych lokalizacjach. Litewską stolicę imitowały więc: Przemysł, Drohiczyn, Lublin czy Siemiatycze.

Głównym wątkiem jest miłość maturzystów. Witek (w tej roli Piotr Wawrzyńczak) zakochuje się w Alinie, córce polskiego oficera, granej przez zaledwie 14-letnią Paulinę Młynarską. Dziewczyna długo dojrzewa do miłości chłopca, ale w końcu umawia się z nim na randkę. Wspólnie planują ucieczkę po maturze, umawiając się na nią po ogłoszeniu wyników egzaminów. Niestety, zakochany Witek matury nie zdaje, a wkrótce dowiaduje się, że Alina wyjeżdża za granicę. Na ostatnie spotkanie dziewczyna przychodzi w białej, ślubnej sukience. Upojeni miłością, zasypiają nad brzegiem rzeki. Budzi ich wycie syren alarmowych zwiastujących wybuch wojny. Film opowiada historię wchodzenia w dorosłość młodych ludzi w zachwycająco poetycki i nostalgiczny sposób.



„KRONIKA WYPADKÓW MIŁOSNYCH” (1986), reż. Andrzej Wajda. W rolach głównych: Paulina Młynarska, Piotr Wawrzyńczyk.

Jego wielkim atutem jest też muzyka skomponowana przez Wojciecha Kilara.

Miłość królewska

Litwa jest także tłem pięknej historii miłosnej Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny, zekranizowanej w 1982 r. przez Janusza Majewskiego w filmie „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”.

W role główne wcielili się w nim Jerzy Zelnik i Anna Dymna, która w obszernej rozmowie z „Kurierem Wileńskim” sprzed kilku lat, tak ją wspominała: „Gdy grałam Barbarę Radziwiłłównę, nosiłam chyba najpiękniejsze kostiumy, jakie kiedykolwiek miała na sobie polska aktorka. Słyszałam czasem, że grałam taką postać z obrazka. Pięknie ją ubrali, uśmiechnęła się i już królowa.

Inni twierdzili, że Barbara dla nich już zawsze będzie miała moją twarz. A dla mnie była to piękna przygoda i wspinała praca, no i spotkanie z niezwykłym, o ogromnej klasie, eleganckim, kulturalnym, pełnym humoru i ciepła reżyserem, Januszem Majewskim. Zanim przystąpiłam do zdjęć, przeczytałam wiele książek, poznałam dokładnie historyczne fakty, obyczaje litewskie i staropolskie, przesady, dopuszczalne zachowania. O Barbarze też przeczytałam, co było możliwe. Chociażby po to, żeby wiedzieć, czy się uśmiechała i co ją bolało. Może gdzieś tam w oku być wiadać, że ja to wiem. Ale dla mnie Basia Radziwiłłówna to przede wszystkim prawdziwa kobieta, która naprawdę kochała. I to z wzajemnością. Zygmunt August chciał nawet zrezygnować dla niej z korony. To już był największy dowód uczucia. Myślę, że była najszczęśliwszą

Na Zachodzie walentynki – szczególnie popularne w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych – świętowano od średniowiecza. Na nasze ziemie wkroczyły całkiem niedawno, pod koniec XX w., jako efekt postępującej globalizacji. Dla młodego pokolenia błyskawicznie stały się chlebem powszednim i okazją do obdarowywania się drobnymi upominkami czy wysyłania sobie walentynkowych kartek.

kobietą na świecie, choć szczęście ich trwało krótko. Miała raka szyjki macicy, bardzo cierpiała i szybko umarła. Kochana do końca. Wierzę w taką miłość na śmierć i życie, do ostatniego oddechu. I bardzo lubię tę rolę”.

W trakcie tamtego spotkania z „Kurierem Wileńskim” aktorka wspominała też rolę Marysi Wilczurówny ze „Znachora” i Ani Pawlaczki z trylogii o losach Kargulów i Pawlaków, która przecież też zakochana była w swoim narzeczonym Zenku. „W tym filmie bardziej byłam, niż grałam, bo wtedy rzeczywistość byłam taką Anią, prawdziwą, szczerą, młodziutką...” – mówiła nam wówczas. „Przecież Sylwester Chęciński obsadził mnie nie dlatego, że byłam wtedy wielką aktorką. Byłam zaraz po studiach, gdy zaczęłam grać Anię. Właśnie zrobiłam magisterium, obroniłam dyplom i od razu dostałam tę rolę. Właśnie ta-



„EPITAFIUM DLA BARBARY RADZIWIŁŁÓWNY” (1982), reż. Janusz Majewski. W rolach głównych: Anna Dymna, Jerzy Zelnik, Aleksandra Ślaska.

kie sympatyczne, prawdziwe »dziecko« było Chęcińskiemu potrzebne».

Miłość wiekuista

Do naszego wspominkowego zestawienia zdecydowaliśmy się wybrać jeszcze jeden film z Wilnem w tle. Tyle że miłość w nim ma zupełnie inne oblicze niż we wcześniej przywołanych produkcjach. „Faustyna” Jerzego Łukaszczyka z 1994 r. to historia wielkiej, niezgłębionej miłości Boga do człowieka. „Film powstał w błyskawicznym tempie” – wspominała w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Dorota Segda, odtwórczyni tytułowej roli. „Zdjęcia były kręcone na wschodzie Polski, Siemiatycze udawały Wilno. Film był zrobiony za takie grosze, że nie byłoby nas stać kręcić go w Wilnie. Ja właściwie pisa-

łam scenariusz z dnia na dzień. Znajdowałam w »Dzienniczku« Faustyny fragmenty, które wydawały mi się ważne dla każdego, nawet niekoniecznie dla osoby wierzącej. Wokół nich budowaliśmy sceny. Filmy kręciło się jeszcze na taśmie. Mieliliśmy jej tak strasznie mało, że były ujęcia, które w ogóle nie mogły mieć dubla, co wydaje się nie do pojęcia. Niczego nie można było skorygować. Tych taśm nie było gdzie wywołać ani obejrzeć. W związku z tym Jerzy Łukaszczyk oglądał je dopiero w Warszawie po zakończeniu zdjęć. Nosiłam w sobie napięcie strasznej niepewności. Nigdy nie zapomnę ulgi, gdy mi się nagrał na automatyczną sekretarkę, mówiąc, że obejrzał i jest wspaniale”.

Aktorka opowiadała nam także, że gdy dostała rolę, siostry zakonne w krakowskich Łagiewnikach nie wierzyły, że może dobrze ją odegrać. „Zostałam

przez siostry przyjęta lodowato. Jakoś nie wierzyły, że młoda aktorka może podołać takiej roli, misji zagrania Faustyny. Ale muszę powiedzieć, że to były tylko pierwsze lody. Potem mnie pokochały. Była wśród nich także siostra furtianka. Miała w sobie światło i była śliczna. Pamiętam do dzisiaj jej oczy. Ona mnie nosła, inspirowała w tej roli, którą przecież trzeba było objąć sercem i intuicją. Faustynę poczułam sercem i bardzo głęboko ją w nim noszę. Mam we krwi, naprawdę gdzieś we mnie płynie i czasami się odzywa. Dzięki niej przez całe życie spotkało mnie mnóstwo rzeczy pięknych i nie z tej ziemi. Tyłu ludzi poznałam, tylu cudownych spotkań doświadczyłam. To najlepiej świadczy jak bliska mi się stała. Jest i będzie mi towarzyszyła do końca życia. Zdjęcia to był dopiero początek tej przygody”.

Warzywa to zdrowe i pożywne produkty spożywcze. Jednak ich niewłaściwe przygotowanie wpływa na utratę witamin.

Warzywnie!

Żaden posiłek nie jest kompletny bez warzyw, bogatych w składniki odżywcze i smak. Jeśli zostaniesz zapytany, czego potrzebujesz w zbilansowanej diecie, pierwszą rzeczą, o której wspomnisz, są prawdopodobnie warzywa. Zresztą rozmowa o warzywach zapewne dziwnie brzmi w drugiej połowie zimy. To prawda, zwyczajne pomidory lub ogórki, przybysze z dalekich krajów, wydają się plastikowe w smaku, nowalijki zbyt anemiczne, a rodzime warzywa już są zmęczone długim przechowywaniem. I co my mamy z tym wszystkim zrobić, skoro jeść lubimy smacznie? Jak dodać warzywom smaku?



Elżbieta Monkiewicz



Nauka ciekawego gotowania warzyw jest po prostu konieczna, aby dania roślinne były postrzegane jako przyjemność, a nie wyzwanie. W związku z tym pojawia się pytanie: czy wiesz, jak gotować warzywa, aby zachowały maksimum swoich wartości odżywczych?

Smacznie jeść

Warzywa to zdrowe i pożywne produkty spożywcze, dobre zarówno świeże, jak i gotowane. Jednak ich niewłaściwe przygotowanie wpływa na utratę witamin i zmienia jakość odżywczą. Dlatego ważne jest, aby wiedzieć, jak prawidłowo gotować warzywa.

Warzywa są bogate w witaminy z grupy B i C. Niestety, obie te witaminy rozpuszczalne w wodzie łatwo ulegają zniszczeniu podczas gotowania. W jaki

sposób prawidłowe gotowanie warzyw może temu zapobiec? Proces przygotowania warzyw rozpoczyna się od momentu ich umycia i obrania.

Umyj warzywa pod bieżącą wodą. Zanim zaczniesz gotować, musisz dokładnie umyć warzywa. Eliminuje to bakterie, zarazki i pozostałości nawozów w warzywach, które mogą być szkodliwe dla zdrowia. Warzywa myjemy pod bieżącą wodą, nie namaczając ich. Z namoczonych warzyw wypłukuje się kompleks witamin z grupy B i witaminę C, ponieważ są one rozpuszczalne w wodzie.

Pokrój warzywa w większe kawałki lub warzywa gotuj w całości. Im mniejsze kawałki warzyw, tym więcej składników odżywczych zostanie utraconych podczas gotowania. Upewnij się, że warzywa są pokrojone do odpowiedniej wielkości. Ale co, jeśli ty lub twoja rodzina nie lubicie grubo pokrojonych warzyw? Warzywa można je pokroić na mniejsze ka-

walki po ugotowaniu. W ten sposób twoje preferencje zostaną zaspokojone, a witaminy w miarę możliwości zachowane.

Wybierz metodę gotowania

Sposób gotowania żywności decyduje też o tym, czy witaminy zawarte w warzywach zostaną zachowane, czy nie. Wybierając odpowiednią metodę, można pozyskać składniki odżywcze w optymalnych ilościach.

Na parze. To najlepszy sposób gotowania warzyw, szczególnie tych zawierających witaminy rozpuszczalne w wodzie. Nie dochodzi do rozpuszczenia witamin i innych pożytecznych składników w wodzie, bo dzięki tej technice temperatura ogrzewania jest średnia. Te czynniki zapobiegają przypalaniu potraw, nie niszczą witamin zawartych w warzywach i ich nie wysuszają. Technika ta nadaje się do gotowania marchwi, kalafiora i zielonych warzyw liściastych.

Pieczenie. Gotując tą metodą, możesz zachować kolor, kształt warzyw, a smak może stać się jeszcze bardziej intensywny. W rzeczywistości technika pieczenia jest zdrowsza w porównaniu do innych technik. Warzywa nadające się do pieczenia mają gęstą, zwartą konsystencję, np.: szparagi, dynia, fasola, marchewka czy cebula. Warzywa skrop oliwą i piecz na węglach (to bardzo smaczne) lub w piekarniku, aż będą gotowe. Jeśli zdecydujesz się gotować na ogniu, nie zapomnij pilnować warzyw, aby się nie zwęgliły.

Kuchenka mikrofalowa. To urządzenie przydaje się nie tylko do podgrzewania jedzenia, lecz także do gotowania warzyw. Mimo że kuchenka mikrofalowa wytwarza wysoką temperaturę, czas gotowania za pomocą tego narzędzia jest zwykle krótki, więc nie marnuje się wielu składników odżywczych. Niektóre badania wykazały, że podgrzewanie żywności w kuchenke mikrofalowej to najlepszy sposób na zachowanie przeciwutleniaczy i witamin. W porównaniu z drugą metodą ilość brakujących witamin zwykle nie przekracza 20–30 proc. **Stir fry.** To nie tylko nazwa dań, to przede wszystkim bardzo szybki sposób smażenia na ostrym ogniu drobno pokrojo-

nych składników. Przy czym smaży się wszystko w specjalnej patelni z okrągłym dnem. Dla kuchenek indukcyjnych można znaleźć woki i patelnie o płaskim dnie. Przy spełnieniu tych warunków zachowane są tekstura i soczystość produktów.

Chytre triki dla smaku

- Jeśli jesteś przyzwyczajony do krojenia warzyw nożem, spróbuj zmiążdżyć je płaską stroną ostrza, dnem szklanki lub samą dłonią. Tą metodą można siekać grzyby, ogórki, marchew i inne. Ogórki do sałatki – np. „bite ogórki” z pikantnym dressingiem – należy przed pokrojeniem rozbić za pomocą wałka do ciasta lub młotka kuchennego. Ta technika siekania sprzyja uwalnianiu soku i pozwala ogórkom szybko zanurzyć się w marynacie. Wielu szefów kuchni uważa, że smak czosnku staje się bardziej intensywny, jeśli ząbek zostanie zmiążdżony, a nie posiekany. Ten sposób rozdrobnienia znalazł sobie też odzwierciedlenie w licznych daniach typu *smashed*, czyli wstępnie ugotowane i później rozgniecione – ziemniaki, różyczki kalafiora, brokuła, brukselka.

- Pieczenie w soli świetnie sprawdza się z warzywami korzeniowymi – marchewką, selerem, burakami. Aby to zrobić, należy podgrzać piekarnik do 180°C i równomiernie przykryć blachę do pieczenia sporą warstwą gruboziarnistej soli. Każde warzywo umyj i zawiń w folię lub pergamin, w którym zrób dziurki. Jeśli położysz warzywa prosto w soli, będą za mocno posolone, za to przez dziurki wchłoną tyle soli, ile potrzebują. Cały trik pieczenia w soli polega na tym, że warzywa nie stają się wodniste, jak po ugotowaniu, a sól podgrzewa się stopniowo, tworząc efekt równomiernego nagrzania piekarnika. Do takich warzyw wspaniale się sprawdzi sos miodowo-musztardowy, który zrobisz z miodu, musztardy, soku z cytryny, oliwy i soli. Tą mieszanką polej warzywa jeszcze na brytfannie przed końcem pieczenia i wstaw ponownie do piekarnika. Piecz jeszcze przez kilka minut, aż emulsja się zagotuje i pozostawi na warzywach błyszczącą warstwę.



Dzięki pieczeniu możesz zachować kolor i kształt warzyw, a ich smak stanie się jeszcze bardziej intensywny.

- Pamiętaj, aby dołożyć główkę czosnku do pieczenia warzyw korzeniowych. Uwalniając ją od samej górnej łuski – gdy główka stanie się miękka – dosłownie wyciśniesz upieczone ząbki ze skórki. Dodaj tę masę czosnkową do mieszanki miodu, sosu sojowego (w równych proporcjach), roztopionego masła i posiekanej zielonej cebuli lub pietruszki. Ten sos doda smaku pieczonym warzywom.

- Glazurowanie to kolejna świetna technika gotowania warzyw: koncentruje smak, intensyfikuje aromat i zachowuje teksturę. Do glazury potrzebujemy bardzo prostych składników: masła, soli, cukru i wody. Na tej samej patelni, po warzywach, można karmelizować dowolne orzechy, dzięki czemu smak warzyw będzie bardziej wyrazisty i orzeźwiający. Warzywa kroimy zatem w grube plastry, dużą kostkę, dzieli-

my na różyczki lub zostawiamy w całości – ważne, aby wszystkie kawałki były mniej więcej tej samej wielkości. Warzywa korzeniowe (buraki, seler, rzepę) lepiej najpierw ugotować lub lekko podpiec, młode marchewki, kalafior czy brokuły można pozostawić surowe – szybko się gotują. Następnie wrzuc spory kawałek masła na dużą patelnię i postaw ją na dużym ogniu. Dodaj zmiążdżony ząbek czosnku, kilka gałązek tymianku lub inne suszone przyprawy, które lubisz. Gdy masło znacznie bulgotać, ułóż kawałki warzyw w jednej warstwie i posyp dwiema lub trzema łyżeczkami cukru. Zalej gorącą wodą tak, aby ledwo przykrywała warzywa. Od czasu do czasu potrząśnij patelnią. Gdy odparuje połowa wody, przewróć wszystkie kawałki i kiełki na drugą stronę i smaż, aż prawie cała woda odparuje, a warzywa pokryją się piękną glazurą. Warzywa układają się z lekką karmelową skórką.

- Gotuj ze skórką. Jeśli pieczesz warzywa, obieraj je nie przed ugotowaniem, ale po. Po pierwsze, skórki zawierają również związki aromatyzujące, po co je wcześniej wyrzucać do kosza? Po drugie, zapobiegnie to ucieczce smaków z warzyw, dzięki czemu będą one pełniejsze i wyraziste.

- Sos curry. Być może jedną z najlepszych przypraw do dowolnego „gulaszu” warzywnego jest sos curry. Z łatwością może poenić różnorodne warzywa, nie tylko między sobą, ale także z tofu, fasolą, ciecierzycą, kurczakiem czy kaszą zbożową. Włóż do malaksera cebulę, czosnek, imbir, jak masz życzenie, to i natkę kolendry lub inną zieleninę, i wszystko rozdrobnij na papkę. Tę masę podsmaż na małym ogniu na maśle ghee, dodaj przyprawy – cynamon, kardamon, kolendrę, ziarna gorczycy, opcjonalnie kilka goździków i liści laurowych. Przyprawy smaż przez pół minuty, żeby wypuściły aromat, po czym zmniejszając ogień, stopniowo dawaj mleko kokosowe lub, na przykład, gęsty jogurt. Można tu wrzucić pokrojone warzywa i dusić je do momentu ugotowania, zaglądając od czasu do czasu pod pokrywkę, mieszając i sprawdzając, jak się wyrabiają.

Gotujmy na zdrowie!



UCZESTNICZĄCY W KONFERENCJI PRASOWEJ dotyczącej modernizacji drogi Wilno–Uciana (od lewej): minister transportu Marius Skuodis, mer rejonu uciańskiego Marijus Kauėenas, mer Malat Saulius Jauneika, dyrektor spółki Hisk Robertas Ziminskis, generalny dyrektor dróg litewskich Marius Švaikauskas.

Spełni się marzenie kierowców podróżujących owianą złą sławą betonówką

Ministerstwo Transportu RL, po kilkunastu latach składania przez urzędników obietnic, postanowiło w najbliższym czasie zmodernizować drogę Wilno–Uciana, potocznie zwaną betonówką. Z decyzji resortu cieszy się również Samorząd Rejonu Wileńskiego.



Antoni Radczenko

W międzynarodowych rankingach drogi na Litwie zajmują całkiem wysoką pozycję. Niestety, trasa Wilno–Malaty–Uciana, której powierzchnia w dużym stopniu jest pokryta jeszcze sowieckim asfaltobetonem, jest prawdziwą piętą achillesową systemu transportowego. Po wrzuceniu do wyszukiwarki internetowej hasła „droga Wilno–Malaty” jednym z najczęściej wyskakujących słów określających ten odcinek jest „wstyd”. O jej rekonstrukcji mówiło się od dawna. Rozwiązanie problemu obiecywały kolejne rządy, ale nic w tej sprawie nie ruszało.

Prace w marcu

Minister transportu Marius Skuodis na zorganizowanej w ubiegłym tygodniu konferencji prasowej zadeklarował, że obecnie dla podległego mu resortu priorytetami są: droga Wilno–Malaty–Uciana, Via Baltica oraz budowa mostów i wiaduktów. Te trzy realizacje, jego zdaniem, w znaczący sposób polepszą jakość połączeń drogowych kraju.

– Dzisiaj możemy powiedzieć z całą odpowiedzialnością, iż mniej więcej za 30 dni, w marcu, kiedy nastaną odpowiednie warunki atmosferyczne, ruszymy z pracami na odcinku Malaty–Uciana. To odcinek liczący ok. 30 km. Mam nadzieję, że będzie towarzyszyło nam szczęście i do końca roku odcinek będzie gotowy. Zresztą prace w samej Ucianie już teraz trwają – zapewnił dziennikarzy Marius Skuodis.

31 stycznia w resorcie transportu podpisano umowę między Dyрекcją Dróg Litwy a spółką Hisk, która ma być podstawowym wykonawcą prac.

– Jeszcze w ubiegłym roku Dyrekcja Dróg Litwy rozpoczęła wewnętrzną reorganizację, której wyniki już teraz widzimy na podstawie naszych prac. Nie dajemy obietnic, których nie jesteśmy w stanie spełnić. Planujemy odpowiedzialnie, przyspieszamy już realizowane procesy oraz nie odkładamy decyzji na później. Nie będzie przesady, jeśli powiem, że o tej „betonówce” wie cała Litwa. Na remont tej drogi czekają wszyscy, zwłaszcza ci, którzy



muszą się nią przemieszczać. Jest bardzo ważnym łącznikiem między Wilnem a Ucianą oraz całym regionem północno-wschodniej Litwy, dlatego musimy nareszcie tego dokonać – cieszył się generalny dyrektor dróg litewskich Marius Švaikauskas.

Do połowy obecnego roku ma być ogłoszony przetarg na rekonstrukcję odcinka Wilno–Uciana. Ministerstwo zakłada, że pod koniec 2025 r. projekt będzie ukończony.

– Trzeba pamiętać, że odcinki są bardzo różne. W jednych przypadkach są łatwiejsze do rekonstrukcji, kiedy indziej są bardziej skomplikowane. Musieliśmy wszystko przeanalizować wraz z wykonawcami prac i doszliśmy do wniosku, że całą trasę podzielimy na konkretne odcinki. Okazało się, że na odcinku Malaty–Uciana i w konkretnych miejscach w samej Ucianie możliwe są łatwiejsze prace, dlatego właśnie tutaj startujemy. Inne odcinki są

bardziej skomplikowane. Musimy dołożyć więcej wysiłku, ponieważ tam powstaną nowe skrzyżowania, ronda. Przy samym Wilnie część drogi jest uporządkowana, ale pozostała część jest mniej więcej taka, jaka była w czasie, kiedy się urodziłem – podzielił się opinią z dziennikarzami Skuodis.

Rozwój turystyki

Dyrektor spółki Hisk Robertas Ziminskis dodał, że bardzo się cieszy, że to jego firma „zlikwiduje największy wstyd dróg Litwy”. Jeden z uczestników konferencji nawet zażartował: „Sądzę, że niezadowoleni z projektu będą tylko właściciele warsztatów samochodowych, ponieważ będą mieli mniej klientów”.

Mer rejonu uciańskiego Marijus Kaukėnas zaznaczył, że bardzo się cieszy z projektu, ponieważ powinien pozytywnie wpłynąć na rozwój samorządu.



– Od dawna słyszymy, że ze względu na stan drogi ludzie po prostu nie chcą do nas przyjeżdżać. Choć odległość od Wilna nie jest duża, to ludzie nie bez racji twierdzą, że jeżdżenie każdego dnia tą trasą jest zwyczajnie niebezpieczne. Słyszymy też skargi ze strony kierowców pogotowia ratunkowego. Poza tym nie jest tajemnicą, że latem w nasze strony jedzie sporo wilnian na odpoczynek. To będzie bardzo ważne też dla rozwoju turystyki – ocenia samorządowic. Mer Malat zaznaczył, że ufa stronie rządowej, iż tym razem nie zakończy się tylko na obietnicach, bo jeśli jest finansowanie i podpisana umowa, to pozostają tylko kwestie techniczne. – Bardzo radosna chwila, ponieważ dzisiaj wykonano pierwszy krok. Dzisiaj podpisano pierwszą umowę. Mam nadzieję, że tych umów będzie więcej. Tak byśmy pod koniec następnego roku spotkali się i złożyli nawzajem gratulacje z okazji zakończenia modernizacji – wyznał dziennikarzom Saulius Jauneika.

Centrum Europy

Podstawowymi beneficjentami projektu są samorzady rejonów uciańskiego i malackiego. Niemniej z realizacji projektu cieszy się też Samorząd Rejonu Wileńskiego.

– Odcinek w rejonie wileńskim też nie jest do końca wyremontowany. W niektórych miejscach stan drogi jest tragiczny, zwłaszcza blisko geograficznego centrum Europy. Planujemy tam inwestycje. To, aby ludzie mieli dobry dojazd do terytorium naszego rejonu, dla samorządu jest czymś bardzo ważnym – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” mer Robert Duchniewicz.

Mariusz Skuodis podkreślił w rozmowie z dziennikarzami, że popiera pomysł prezydenta RL, aby przekazać kontrolę nad drogami rejonowymi samorządom. Jednak zanim to nastąpi, trzeba stworzyć odpowiedni model finansowania.

– Jeśli nie rozwiążemy kwestii finansowania, to raczej nigdzie nie ruszymy. Na Litwie państwo jest odpowiedzialne za doглядanie 21 tys. km dróg. W Polsce, która jest kilkakrotnie większa od Litwy, państwo odpowiada za 17 tys. km. Na przykład samorząd chce zbudować przystanek lub uporządkować przejścia, tymczasem państwo nie jest w stanie szybko zareagować na te procesy. Samorzady zrobiłyby to szybciej – tłumaczył minister.

Litewskie drogi w światowych rankingach

Amerkańska spółka FINN, oferująca samochody na wynajem, w roku ubiegłym opublikowała raport na temat najlepszych i najgorszych dróg w różnych krajach. Raport opierał się na danych Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, Światowej Organizacji Zdrowia, Banku Światowego oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z zestawienia wynika, że generalnie najlepsze drogi są w Europie. Na pierwszym miejscu znalazła się Holandia, która zyskała 7,86 pkt na 10 możliwych. Na drugim miejscu znalazła się Norwegia – 7,47 pkt. Trzecie miejsce podzieliły Estonia oraz Szwecja. Oba kraje zdobyły 7,42 pkt. Litwa w rankingu uplasowała się na miejscu 13., a Polska – na 20. Jedne z najbardziej niebezpiecznych dróg na świecie są w Argentynie. Ten kraj zdobył zaledwie 1,65 pkt. Mocno poniżej średniej są oceniane drogi Stanów Zjednoczonych, na 2,53 pkt.

Będąc przy statystykach, warto również przyrzeć się krajom, gdzie jest największa i najmniejsza możliwość stracenia życia w wypadku drogowym. W tej kwestii również najbezpieczniejsze są drogi państw europejskich. Prym wiedzie Islandia, gdzie śmierć w wypadku drogowym dotyczy statystycznie dwóch osób na 100 tys. mieszkańców. Drugie i trzecie miejsca należą do Norwegii i Szwajcarii, gdzie na 100 tys. mieszkańców ginie odpowiednio 2,21 i 2,25 osoby. Najwięcej wypadków drogowych ze skutkiem śmiertelnym odnotowano w Arabii Saudyjskiej (prawie 36 osób na 100 tys. mieszkańców), Tajlandii (32) oraz Malezji (22).



JAN ZIELIŃSKI (ur. 16 listopada 1996 r. w Warszawie) – reprezentant Polski w Pucharze Davisa, złoty medalista Letnich Igrzysk Olimpijskich Młodzieży 2014, wielokrotny medalista mistrzostw Polski, triumfator Australian Open 2024 w grze mieszanej (współ z Tajwanką Su-wei Hsieh, rocznik 1986), finalista Australian Open 2023 w grze podwójnej.

Przyzwoity występ na złoto

Polska tenisem stoi. Jan Zieliński wraz Su-wei Hsieh z Tajwanu okazali się najlepsi w mikście podczas Australian Open.

Szymon Dudek

Sukces rodzi się też z przypadku. Kiedy Jan Zieliński wsiadał do samolotu lecącego do Australii, jego celem była gra w deblu, a nie w mikście (kobieta gra w drużynie z mężczyzną). Wrócił z cennym zwycięstwem właśnie w mikście. Zieliński przyznał, że przystąpił do tej rywalizacji, żeby się dobrze bawić i zobaczyć, jak to wszystko pójdzie. – Kiedy zobaczyłem nazwisko Su-wei na liście dostępnych tenisistek, pomyślałem: „Właściwie to może być najlepsza partnerka, jaką kiedykolwiek miałem. Spróbujmy,

skontaktujmy się, zobaczymy, czy będzie chciała zagrać”. Wiedziałem już wcześniej, że Su-wei jest bardzo doświadczoną zawodniczką w grze podwójnej i dzięki takiemu doświadczeniu może nas zaprowadzić daleko – opowiadał Zieliński o pomysłach na start w mikście.

Pierwszy tytuł

Docelowym startem dla Zielińskiego był ten w deblu. Startował z Monakijczykiem

Hugonem Nysem, odpadli w ćwierćfinale. Rok wcześniej dotarli do finału.

Tym razem też dotarł do finału, ale w mikście. A w nim razem z Su-wei pokonali parę Neal Skupski oraz Desirae Krawczyk (nazwiska nieprzypadkowo brzmią znajomo – Brytyjczyk i Amerykanka mają też polskie pochodzenie) 6:7 (5), 6:4 i 11-9 w super tie-breaku. Tenisista z Polski zdobył pierwszy wielkoszlemowy tytuł w karierze.

– Powiedziałbym, że skończyło się na przyzwoitym występie – żartuje

Zieliński
nie wyklucza,
że w tegorocznych
igrzyskach olimpijskich
w Paryżu wystąpi
w deblu z Hubertem
Hurkaczem.

Zieliński. – Ten sukces znaczy dla nas naprawdę wiele. Szukałem partnerki do gry do ostatniego dnia, zareagowałem na ogłoszenie i wszystko zakończyło się świetnie, więc może uda nam się przedłużyć tę współpracę na kolejne turnieje. Dziękuję sztabowi Su-wei, dziękuję moim trenerom.

Kosztowne granie

Para z Tajwanu i Polski za swój triumf dostała do podziału 165 tys. dolarów. W tenisie kawałki z tortu dostają głównie singliści, znacznie dalej w kolejce są ci, którzy grają w deblu i mikście. – Dla deblistów najważniejsze są turnieje wielkoszlemowe. To na nich zarabiamy pieniądze – wyjaśniał Zieliński w TVP Sport. – W imprezach rangi ATP 250 też mamy do czynienia z dużymi kwotami, ale prawda jest taka, że bez sponsora trzeba dojść przynajmniej do półfinału, aby koszty się zwróciły. Ja mam to szczęście, że mogę liczyć na wsparcie Polskiego Związku Teniso-

wego i Akademii Tenisowej „Kozerki”. Dostaję pomoc w kwestii fundowania lotów, hoteli czy innych potrzebnych rzeczy. Dzięki temu większość pieniędzy, które zarabiam na korcie, mogę przeznaczać na dalszy rozwój. Dlatego nie mogę narzekać, ale wiem od tenisistów, którzy nie mają sponsorów i nie mogą liczyć na pomoc od związków, że te zarobki nie zawsze są wystarczające. Należy pamiętać, że tenisista deblowy musi zarobić nie tylko na siebie, ale także utrzymać rodzinę, dom. Wielu z nas jest już grubo po trzydziestce, dlatego te obowiązki są spore. Nie liczy się tylko tu i teraz, trzeba myśleć również o przyszłości.

Ambitne cele

Zieliński pewnym głosem powtarza, że chce zostać najlepszym deblistą świata. – Taki jest mój cel i uważam, że każdy tenisista powinien chcieć tego samego. W międzyczasie można przed sobą stawiać jakieś mniejsze kroki, jak wejście do pierwszej setki czy pierwszej pięćdziesiątki, ale końcowym celem powinno być wygrywanie najważniejszych turniejów i bycie najlepszym na świecie. O to chodzi w tenisie, aby sięgać po najwyższe trofea. Więc ja chcę być numerem jeden na świecie. Czy to się wydarzy za rok, dwa czy pięć lat, zobaczymy. Mam nadzieję, że tak się stanie i jako Polacy będziemy mieli wiele powodów do radości z drugiego, po Łukaszu Kubocie, najlepszego deblisty świata.

Zieliński nie wyklucza, że w tegorocznych igrzyskach olimpijskich w Paryżu wystąpi w deblu z Hubertem Hurkaczem. Kto, jak nie on, zna specyfikę gry podwójnej.

– W deblu bardzo dużo zależy od tego, jak się czujesz z partnerem. Jakie macie zgranie, ile godzin wspólnie spędziliście na korcie. Przede wszystkim należy się poznać. Dowiedzieć się, jak reagujemy, gdy wszystko idzie po naszej myśli, jak również wtedy, gdy sytuacja jest trudna czy nawet kryzysowa – wyjaśnia Zieliński.

Zieliński grę w debla szlifował na amerykańskiej uczelni. – W Stanach Zjed-

**Jan Zieliński:
Chcę być
numerem jeden
na świecie. Czy
to się wydarzy za
rok, dwa czy pięć
lat, zobaczymy.
Mam nadzieję,
że tak się stanie
i jako Polacy
będziemy mieli
wiele powodów
do radości
z drugiego, po
Łukaszu Kubocie,
najlepszego
deblisty świata.**

noczonych kładzie się ogromny nacisk na debla, są tam świetni trenerzy, którzy mają ogromne doświadczenie. Gra podwójna jest tam szanowana tak, jak na to zasługuje. W przeciwieństwie do Europy, gdzie tenisiści, szczególnie w młodym wieku, traktują ją po macoszemu. Najczęściej pełni rolę treningu czy przetarcia przed singlem. A na przykładzie Rafaela Nadala widać, jak wiele dają deblowe nawyki. Największy progres w swojej grze poczynił wtedy, gdy zaczął grać ofensywnie, jednocześnie częściej decydując się na kończenie akcji pod siatką. Takich przykładów jest wiele. Cały czas najlepsi tenisiści świata grają debla, bo rozwija to ich na różnych płaszczyznach. To wszystko dostrzegają ludzie w Stanach Zjednoczonych, dlatego kładzie się tam na grę podwójną tak duży nacisk – opowiada Zieliński. KW

Samorząd i powiat myszkowski zmierzają w kierunku nowego partnerstwa

Delegacja Samorządu Rejonu Wileńskiego w dniach 29–30 stycznia odwiedziła powiat myszkowski (Polska), gdzie z władzami powiatu podpisała list intencyjny w sprawie dalszej współpracy. Obie strony dążą do nawiązania i rozwoju partnerstwa w różnych sferach działalności.



ZA ZAPROSZENIE i owocny pobyt delegacja Samorządu Rejonu Wileńskiego dziękuje kierownictwu powiatu w Myszkowie.

List intencyjny podpisali: przewodniczący Rady Powiatu w Myszkowie Mariusz Karkocha, starosta Myszkowa Piotr Kołodziejczyk, kierownik Wydziału Promocji i Współpracy Międzynarodowej Samorządu Rejonu Wileńskiego Jolanta Gulbinowicz oraz starosta gminy Niemenczyn Waleria Stakauskaitė. List intencyjny to zasadniczy krok w kierunku umowy partnerskiej. Dokument ten wyraża wolę obu stron do współpracy w dziedzinach oświaty, kultury, turystyki, sportu, zdrowia, bezpieczeństwa w zakresie pożarów i innych. Strony zobowiązały się do budowania partnerskich relacji na zasadzie równorzędności, wzajemnego zaufania i współdziałania podmiotów. – Podpisany dzisiaj protokół intencyjny jest początkiem drogi ze wspólną per-

spektywą na przyszłość. Dziękujemy, że dzisiaj możemy być razem i omówić możliwości naszej współpracy – powiedziała Waleria Stakauskaitė, starosta gminy Niemenczyn, która będzie odpowiedzialna za realizację umowy o współpracy od strony Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Podczas spotkania szczegółowo omówiono działania przyszłej współpracy, akcentując dziedzinę edukacji, a także dzieląc się podobieństwami pojawiających się wyzwań samorządowych i możliwymi efektywnymi rozwiązaniami. Goście interesowali się działalnością administracji powiatu – obsługą interesantów, finansowaniem itp. Bliżej poznali pracę strażaków ochotników, organizowanymi przedsięwzięciami, odwiedzili siedzibę powiatowe-

go urzędu pracy i szkołę zawodową. Delegacja odwiedziła także ważny zabytek dziedzictwa kulturowego – zamek w Bobolicach.

Powiat myszkowski, w którym mieszka ok. 72 tys. osób, jest położony na zachodnim skraju Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, w północno-wschodniej części województwa śląskiego. Powiat może się pochwalić dobrze rozwiniętą i wyposażoną siecią straży pożarnej oraz służbą zdrowia, stworzonymi warunkami dla miłośników kultury i turystyki aktywnej.

W maju 2022 r. gmina Mickuny z powiatem myszkowskim podpisała protokół intencyjny o współpracy, a w listopadzie 2023 r. podpisano także protokół intencyjny z gminą Niemenczyn.

Samorząd Rejonu Wileńskiego stał się akcjonariuszem KP TransINVEST

Mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz i prezes KP TransINVEST Žydrūnas Grudzinskas oficjalnie zatwierdzili decyzję, że samorząd zostanie udziałowcem tego klubu piłkarskiego. Obie strony zamierzają rozwijać sport piłkarski w rejonie wileńskim, propagować nazwę klubu i rejonu.

Jak zapewnia mer Duchniewicz, obie strony będą ściśle współpracować na rzecz popularyzacji piłki nożnej, promowania zajętości dzieci i młodzieży oraz zdrowego stylu życia, a także zwiększania rozpoznawalności rejonu wileńskiego. Ponadto jest to szansa dla mieszkańców na posiadanie w swoim rejonie silnej drużyny (nie tylko męskiej, ale i żeńskiej) i na rozbudowę infrastruktury sportowej rejonu.

– Już w listopadzie rada podjęła decyzję o wyrażeniu zgody na to, aby Samorząd Rejonu Wileńskiego został udziałowcem KP TransINVEST. Dziś wraz z dyrektorem klubu Žydrūnasem Grudzinskasem oficjalnie potwierdziliśmy to naszymi podpisami. Cieszę się z tej współpracy i wierzę, że w rejonie wileńskim będzie jeszcze więcej zwycięstw w piłce nożnej – mówi mer Robert Duchniewicz.

Obie strony zobowiązały się do utrzymania wysokiej jakości drużyny TransINVEST, zapewnienia aktywnej edukacji nieformalnej w dziedzinie piłki nożnej, regularnej organizacji i prowadzenia zawodów i turniejów piłkarskich na terenie rejonu wileńskiego, zapewnienia prawidłowego tworzenia, odnowy i do-



WIERZĘ, że w rejonie wileńskim będzie jeszcze więcej zwycięstw w piłce nożnej – mówi mer Robert Duchniewicz.

stępnosci infrastruktury piłkarskiej (boisk piłkarskich i innych obiektów) na terenie rejonu. Ponadto podjęcie aktywnych działań zwiększających popularność piłki nożnej, przyczynienie się do popularności i rozwoju piłki nożnej jako dziedziny sportu za pomocą skoordynowanych środków i metod.

Klub piłkarski TransINVEST jest zlokalizowany we wsi Galina w rejonie wileńskim. Dzięki powstającej akademii

młodzieżowej wraz z istniejącymi akademiami i szkołami piłkarskimi rejonu wileńskiego podnosi poziom piłki nożnej. W sezonie 2023 r. I Ligi Litewskiej Federacji Piłki Nożnej (FFL) drużyna zajęła I miejsce i dzięki osiągniętych wynikom sportowym uzyskała prawo do udziału w mistrzostwach ligi A FFL w sezonie 2024 r. W październiku ubiegłego roku KP TransINVEST odniósł historyczne zwycięstwo – zdobył Puchar FFL. KW

Zapraszamy do udziału w konkursowej wystawie wicia palm „Najpiękniejsza palma Wileńszczyzny”

Muzeum Etnograficzne Wileńszczyzny ogłasza konkurs dla uczniów, młodzieży i dorosłych z wicia palm – „Najpiękniejsza palma Wileńszczyzny”. Głównym celem jest nie tylko popularyzacja, podtrzymywanie i ożywianie zanikającej tradycji wicia palm, ale także wzbudzenie zainteresowania społeczeństwa, zwłaszcza młodego pokolenia, tematyką popularnego na Wileńszczyźnie rzemiosła, pogłębianie wiedzy o tradycjach sztuki ludowej.

Osoby chcące wziąć udział w wystawie konkursowej, powinny przedstawić komisji kompozycję tradycyjnych palm w kształcie wałka, różeczki, wieńca, serca, składającą się z 3–5 palm. Wysokość palm powinna wynosić od 25 do 80 cm. Kompozycje muszą być w dobrym stanie, gotowe do eksponowania, uwite w ciągu ostatnich dwóch lat.

Wystawa konkursowa jest organizowana w Centrum Rzemiosła Tradycyjnego w Dworze Houwaltów (ul. Algirdo 4,

Mejszagola, rej. wileński). Rejestracja trwa do 28 lutego br. Otwarcie wystawy – 10 marca, ocenianie prac – 28 marca. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród laureatom odbędzie się 7 kwietnia br. W razie pytań prosimy o kontakt z kierowniczką Centrum Rzemiosła Tradycyjnego Wileńszczyzny Jolantą Łapińską, tel. +370 672 90 225, lub kierowniczką Izby Palm i Użytku Codziennego w Ciechanowiskach Janiną Norkūnienę, tel. +370 678 37 529. KW



11 lutego 2024 r. VI niedziela zwykła

„Misja hospicyjna, człowiek to jest moje życie. Bo służba człowiekowi to służba Jezusowi – Mężczyźnie mojego życia, z którym i dla którego jestem na zawsze!”
– s. Michaela Rak.



Tomasz Snarski

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Co jest „trądem” twojego życia? Może jest to choroba, może jest to grzech, a może jedno i drugie? Może jest to samotność? Może jest to nałóg? Może duchowa pustka? Wiele jest rodzajów „trądu”, ale nie ma takiego „trądu”, którego by nie mógł uleczyć Jezus. Dzisiaj po raz kolejny słyszymy w Ewangelii

o tym, jak Jezus uzdrawia. Św. Marek Ewangelista opisuje historię uzdrowienia trędowatego, który „upadłszy na kolana”, prosił o Jezusa o pomoc. Fascynująca jest wiara tego chorego, jego pokorna ufność, ale i zdecydowanie. To także dla nas wskazanie, by śmiało prosić Boga zawsze, w każdej potrzebie. Ale to też wezwanie, by wierzyć w to, że Bóg może naprawdę odmienić nasze życie. Relacja Jezusa z chorymi, a szerzej, z samotnymi, opuszczonymi, odrzucenymi przez społeczeństwo, jest szczególnie. W tradycji starotestamentalnej chorzy na trąd traktowani byli jako nieczystości, dotknięci grzechem. Choroba była odczytywana wręcz jako kara za grzech; sam trąd budził odrazę czy strach (a niekiedy przecież i dziś niestety je wyzwala). Jezus w Nowym Testamencie radykalnie reorientuje to spoj-

rze. Marta Jelonek, Joanna Gadzińska oraz Jędrzej Gadziński w interesującym studium pt. „Trąd i jego postrzeganie na przestrzeni dziejów”, opublikowanym w czasopiśmie „Annales Missiologici Posnanienses”, piszą: „Jezus prezentuje zupełnie odmienne podejście do chorego niż reszta społeczeństwa kultuwująca utrwalone przez wieki sposoby postępowania (izolację i pogardę). Ewangelie ukazują, że nie stronił On od spotkań z cierpiącymi, słabymi, ubogimi. W efekcie styka się również z osobami chorymi na trąd (»nieczystymi«), które słysząc o czynionych przez Jezusa cudach, łamią zakaz zbliżania się do ludzi zdrowych i przychodzą do Niego: »A oto zbliżył się trędowaty, upadł przed Nim i prosił Go: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł:

Chcę, bądź oczyszczony! I natychmiast zostałeś oczyszczony z trądu» (Mt 8, 2-3; por. Mk 1, 40-45). Wydaje się, że Jezus, dotykając części ciała dotkniętych chorobą, oprócz uzdrawiania przełamywał również lęk uczniów przed osobami trędowatymi. Podchodząc do trędowatych z miłością, przywracał im jednocześnie godność (Łk 5, 12a. 13b). Jadając z nimi (por. Mk 14, 3), pokazywał, że należy im się uwaga i szacunek. Jak notuje św. Łukasz, uzdrowień z trądu musiało być wiele (Łk 7, 22). Ewangelie nie podają jednak dokładnych liczb. (...) Jezus uzdrawiał sam, ale i przykazał swoim uczniom, aby i oni, mocą Ducha Świętego, pomagali potrzebującym. Wzywał ich: »Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy« (Mt 10,8a). Zadanie to podjęli nie tylko uczniowie za czasów Jezusa, ale wzorowały się na Nim (i nadal wzorują) kolejne pokolenia».

Dlatego dobrze zapamiętajmy dzisiaj scenę z Ewangelii. Jezus uzdrawia, ale i my mamy moc uzdrawiania. Ale mamy także powinność inkluzywności, włączania chorych do naszych wspólnot, chorzy powinni być w centrum naszego życia, nie na uboczu, nie na marginesie, nie w izolacji, ale razem. Możemy już ich uzdrowić chociażby poprzez miłosierne towarzyszenie im, poprzez modlitwę za nich, poprzez miłosierne uczynki.

Corocznie 11 lutego obchodzony jest też w Kościele powszechnym Światowy Dzień Chorego. Jego myślą przewodnią są słowa zaczerpnięte z Księgi Rodzaju: „Nie jest dobrze, by człowiek był sam” (Rdz 2, 18). W specjalnym orędziu na ten dzień papież Franciszek napisał m.in.: „Od początku Bóg, który jest miłością, stworzył człowieka dla komunii, wpisując w jego istotę wymiar relacji. W ten sposób nasze życie, ukształtowane na obraz Trójcy Świętej, jest powołane do pełnego realizowania się w dynamizmie relacji, przyjaźni i wzajemnej miłości. Jesteśmy stworzeni, by przebywać razem, a nie samotnie. I właśnie dlatego, że ów projekt komunii jest tak głęboko wpisany w ludzkie serce, doświadczenie opuszczenia i samotności przeraża nas i okazuje się dla nas bolesne, a nawet nie-ludzkie. Staje się ono jeszcze bardziej dotkliwe w czasie słabości, niepewno-

Pewnego dnia przyszedł do Jezusa trędowaty i upadłszy na kolana, prosił Go: «Jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić». A Jezus, zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: «Chcę, bądź oczyszczony». Zaraz trąd go opuścił, i został oczyszczony.


Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił, mówiąc mu: «Bacz, abyś nikomu nic nie mówił, ale idź, pokaż się kapłanowi i złoż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich».

Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zasłó, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego.

ści i poczucia braku bezpieczeństwa, często spowodowanych wystąpieniem jakiejś poważnej choroby. (...) Warto, abyśmy raz jeszcze usłyszeli to biblijne słowo: nie jest dobrze, by człowiek był sam! Bóg wypowiada je na samym początku stworzenia, i w ten sposób ukazuje nam głęboki sens swojego planu dla ludzkości, ale jednocześnie, ukazuje śmiertelną ranę grzechu, którą wprowadzamy rodząc podejrzenia, pęknięcia, podziały, a zatem izolację. Grzech dotyka człowieka we wszystkich jego relacjach: z Bogiem, z samym sobą, z innymi, ze stworzeniem. Taka izolacja sprawia, że zatracamy sens istnienia, odbiera nam radość miłości i sprawia, że doświadczamy przytłaczającego poczucia samotności we wszystkich kluczowych etapach życia. Bracia i siostry, pierwszą formą opieki, jakiej potrzebujemy w chorobie, jest bliskość pełna współczucia i czułości. Dlatego opieka nad chorym oznacza przede wszystkim troskę o jego relacje, wszystkie jego relacje: z Bogiem, z innymi – rodziną, przyjaciółmi, pracownikami służby zdrowia

– ze stworzeniem, z samym sobą. Czy jest to możliwe? Tak, jest to możliwe i wszyscy jesteśmy wezwani do zaangażowania się, aby tak się stało».

KSIĄŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to wspaniała książka pt. „Mężczyźni mojego życia. O miłości, miłosierdziu i dobrym pomaganiu” (Wydawnictwo Esprit, Kraków 2022), która stanowi zapis obszernej i wielowątkowej rozmowy Małgorzaty Terlikowskiej z siostrą Michaelą Rak. Sięgnijmy po tę lekturę, wspominając dzisiaj szczególnie także ukochane wileńskie Hospicjum bł. ks. Michała Sopočki, jego posługę i misję. Książka składa się ze wstępu oraz ośmiu rozdziałów, podejmujących różną problematykę. Siostra Michaela niezwykle szczerze opowiada o swoim powołaniu, ale też o trudach swojego życia. Ważną częścią publikacji są rozdziały dotyczące misji i działalności hospicyjnej, ale też opisy zakonnej codzienności. Nie brakuje odniesień do współczesnej Litwy, Wilna, polsko-litewskich relacji, konieczności szukania tego, co łączy, oraz pomagania każdemu niezależnie od narodowości czy wyznania. W książce znajdziemy sporo wzruszających historii związanych z cierpieniem, chorobą, odchodzeniem, umieraniem, chociaż ja wolę mówić – za siostrą Michaelą – „z życiem w pełni do momentu przejścia do wieczności”. Cała publikacja jest tak ułożona, że można czytać ją od razu w całości, a można wybrać sobie interesujące rozdziały, niejako samodzielnie stanowiące odrębne świadectwo. Kto chce bliżej poznać, na czym może polegać chrześcijańska wspólnota, w której centrum jest chory, która uzdrawia mocą Jezusowej miłości, winien koniecznie sięgnąć po tę książkę. 

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM

Wielki Post jest przede wszystkim czasem słuchania Słowa

W tym roku Popielec przypada 14 lutego. Środa Popielcowa to dzień, którym rozpoczynamy Wielki Post. O znaczeniu Popielca i o tym, jak powinniśmy przeżywać Wielki Post, Czytelnikom „Kuriera Wileńskiego” opowiada ks. Karol Godlewski, doktorant studiów teologicznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.



Honorata Adamowicz

Już same wielkopostne czytania pokazują, że ten szczególny czas łaski wisi na dwóch zawiasach: jednym z nich jest ukazany na samym początku Postu „deszcz Słowa”, który spada z nieba, od Boga, by nawodnić i użyźnić glebę mojego serca (por. Iz 55, 10–11). Drugi zawias to odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych w czasie Wigilii Paschalnej, a więc powrót tej „spadającej z nieba” łaski Słowa, które uzdoliło mnie do dania Bogu odpowiedzi. Przez cały Wielki Post słucham Słowa o Bogu, który jest dobrym Ojcem, by na koniec, w czasie najważniejszej liturgii w ciągu roku, powiedzieć Mu: tak, chcę być Twoim dzieckiem i nazywać Cię „Abba”! – mówi ks. Karol Godlewski, doktorant studiów teologicznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, kapłan archidiecezji białostockiej.

Duszpasterz zaznacza, że warto zatem u jego progu zapytać się, czy ja w ogóle mam świadomość, po co mam słuchać tego Słowa. Pytanie jest zasadne, gdyż nierzadko słyszy się stwierdzenia, w myśl których Słowo Boże jest w stosunku do sakramentów i modlitwy czymś drugorzędnym. Gdybyśmy zapytali, co jest najważniejsze w praktyce wiary chrześcijańskiej, bez ryzyka błędu można założyć, że większość odpowiedzi koncentrowałaby się wokół dwóch spraw – najważniejsze to się pomodlić (czytaj: odmówić jakieś modlitwy) i pójść do kościoła. Niestety, sprzeczna z wyraźną prośbą papieża Franciszka, zawartą w adhortacji „Ewangelii gaudium”, praktyka niegłoszenia homilii w dni powszednie w wielu parafiach albo dyspensowanie się od niej w pierwsze niedziele miesiąca, kiedy po mszy św. odbywa się

jeszcze adoracja eucharystyczna, tylko potwierdza powyższą tezę.

– Powróćmy jednak do pytania: Po co Słowo Boże? Po co go słuchać, po co je czytać, komentować, głosić? Czy nie wystarczy odmówienie modlitwy i skorzystanie z sakramentów? Odpowiedź brzmi: tak, wystarczy. Tylko że zarówno nasze zwracanie się do Boga, jak i posługa sakramentalna Kościoła mają za fundament Słowo Boże – mówi ks. Karol Godlewski.

Historia Zbawienia

– Modlitwa chrześcijańska żadną miarą nie jest pogańskim „zagadywaniem Boga”, ale własną odpowiedzią na Słowo Boże – zwraca uwagę duszpasterz.

– Posłużę się przywołanym na początku obrazem z Księgi Izajasza, modli-

Moje 40 dni
Wielkiego Postu to
jakby miniatura 40 lat
wędrowki Izraelitów
od ziemi niewoli
do ziemi obiecanej.



twą to moment „powrotu” Słowa, które padło na moje serce, do nieba, w postaci mojego uwielbienia, dziękczynienia, przeproszenia lub prośby. Oczywiście, mogą one być wyrażone za pomocą rozmaitych formuł modlitewnych, które notabene również są w swojej treści bardzo biblijne.

Sakrament zaś św. Augustyn nazywał „widzialnym Słowem”. Znaczy to, że w znaku sakramentalnym (np. w chrzcielnym polaniu wodą, w rozgrzeszeniu, w bierzmowaniu, w namaszczeniu chorego, a nade wszystko w Komunii Świętej) spełniają się wszystkie te obietnice, które Bóg w Piśmie Świętym złożył odnośnie do tego zakresu życia chrześcijańskiego, którego dotyka dany sakrament. Wszystkie słowa Biblii o usynowieniu, dziecięctwie Bożym, zdolności zwracania się do Boga „Ojcze” wy-

darzają się we chrzcie. Wszystkie słowa o naprawieniu przez Boga tego, co psuje mój ludzki grzech, i o uwolnieniu mnie spod jego panowania, wydarzają się w rozgrzeszeniu. Cała nauka Biblii o obecności Ducha Świętego Pocieszyciela i o Jego darach i charzmatkach wydarza się w bierzmowaniu. Wszystkie te momenty Ewangelii, w których Jezus towarzyszył cierpiącym i chorym, wydarzają się w sakramencie namaszczenia. Zaś cała historia biblijna człowieka, który dzięki mieszkającej w nim łasce Boga, zdolny jest stać się nowym stworzeniem i przeżyć swoją historię jako Historię Zbawienia, może się wydarzać w znaku każdej przyjętej Komunii Świętej. Słowo Boże bowiem w liturgii ma moc „wydarzyć się w naszych uszach” (por. Łk 4, tłum. ks. R. Popowskiego), a więc w chwili, kiedy jest słuchane

i z wiarą przyjmowane w sakramentalnym znaku.

Owszem, sakramenty są na mocy zasady *ex opere operato* ważne przez sam fakt zaistnienia tzw. materii i formy sakramentalnej (np. przez wypowiedzenie przez kapłana słów przeistoczenia nad chlebem i winem), natomiast skutki w życiu przyjmującego te sakramenty odnoszą w miarę wiary, z jaką on je przyjmuje (jest to zasada *ex opere operantis*). Wiara zaś, jak powie autor Listu do Hebrajczyków, „rodzi się za słuchania, a tym, co się słyszy, jest Słowo Boże”. Dlatego też liturgia każdego sakramentu w swojej pierwszej części zawiera czytanie tekstów biblijnych i bardzo wyraźną zachętę do wyjaśnienia ich w formie homilii. Homilia ta ma być aktualizacją usłyszanego tekstu biblijnego do kontekstu życia osób przyjmujących sakrament, wyjaśnieniem,

w jaki sposób to Słowo może „stać się ciałem” w ich życiu. Ma to być wydarzenie podobne do tego, które opisał prorok Nehemiasz w rozdziale 8: czytanie Słowa Bożego z objaśnieniem, tak by lud „rozumiał czytanie”, a na koniec odpowiedział z wiarą „amen, amen!”, a więc „niech mi się tak stanie!”. Zadaniem homilisty jest wzbudzenie jak największej wiary w słuchaczach Słowa. Wiary w to, że Bóg jest obecny właśnie „tu i teraz”, w tej celebrze, i może również sprawić w życiu ich uczestników to, co opisują biblijne księgi. Homilista ma doprowadzić do tego, by słowo „amen”, wypowiedziane po homilii, było przedłużone o te „amen”, które lud wypowiada przyjmując dany sakrament. By między jednym a drugim była ciągłość, świadomość, że słuchane i głoszone Słowo właśnie się wydarza! – apeluje ks. Karol Godlewski.

Jeśli mamy możliwość uczestniczenia w liturgii z tak głoszoną homilią, to Bogu dzięki. Jednak słuchanie głoszonego Słowa nigdy nie zastąpi osobistego, medytacyjnego z Nim spotkania. To spotkanie zaś jest szczególnie istotne w życiu tych osób, które nie mają możliwości słuchania homilii, np. na mszach w tygodniu. Doskonałą zatem praktyką na Wielki Post, w który wchodzimy, będzie półgodzinne spotkanie modlitewne z tym tekstem Pisma Świętego, który będzie odczytywany na liturgii, na którą się wybieramy (perykopy bez problemu możemy znaleźć w internecie). Spotkanie, które ma za cel pokazanie nam, czego oczekujemy po liturgii, na którą idziemy. Jakie wydarzenie biblijne czy ewangeliczne chcemy, by stało się faktem także w naszym życiu. A wszystko po to, by z wielkim pragnieniem i wiarą na przyjmowany sakrament powiedzieć „amen”. Bo, jak pisał św. Hildegarda z Bingen, często brak odpowiedzi ze strony Boga jest spowodowany brakiem pytania i pragnienia ze strony człowieka.

– Skoro z okazji Środy Popielcowej powiedzieliśmy już, jak ważne jest słuchanie Słowa, warto zatrzymać się także przy tym Słowie, które dostajemy na ten dzień, w którym na nasze głosy przyjmujemy znak popiołu, rozpo-

czynając tym samym czterdziestodniowy okres przygotowania do Paschy. Te Słowo to odczytywany jako I czytanie tekst z Księgi Proroka Joela. Zatrzymajmy się przy trzech szalenie ważnych w naszym przeżywaniu okresu pokuty sprawach, o których mówi ten tekst – zaznacza duszpasterz.

„Całe serce”

Modlitwa brewiarzowa na Wielki Post proponuje niemal codzienne pochylanie się nad Księgą Wyjścia. A to po to, aby uświadomić, że moje czterdzieści dni to jakby miniatura czterdziestu lat wędrówki Izraelitów od ziemi niewoli do ziemi obiecanej. „Wyjście” z Egiptu jednak było możliwe dopiero wówczas, gdy udało się Bogu „zebrać” niesforny lud na jednym miejscu. Podobnie moje „wyjście” od grzechu do łaski, od ciemności do światła i od śmierci do życia będzie możliwe, gdy pozwolę Bogu „zebrać” się na jednym miejscu. Co mamy „zbierać”? To, z czego się składamy, a więc ciało, duszę i umysł – „na jednym miejscu”. Pomaga mi w tym post, który niejako poskramia ciało i umysł, by nie uciekały i nie przeciwstawiały się duszy. Wtedy mam szansę na to, by poddać darowi wielkopostnego „wyjścia” moje „całe serce” – wszystko to, co mnie stanowi.

„Ofiara”

Joel nawołuje do postu po to, by zyskać przychylność Boga. A to z kolei w tym celu, by umożliwić On złożenie sobie ofiary. Podobnie Izraelici, jako motywację swojego wyjścia z Egiptu podawali chęć „złożenia ofiary Bogu na świętej górze”. Mój Wielki Post to również czas składania Bogu duchowych ofiar. Jednak łądzi się ten, kto myśli, że jego ofiarą będą dobre, wielkopostne uczynki lub też praktyki pobożne. To wszystko dobre i piękne, ale nie moje – jest to owoc mojego posłuszeństwa Duchowi Świętemu, a gdy chcę ów owoc Bogu dać, jestem podobny do dziecka, które prosi o wyższe kieszonkowe po to, by móc kupić

mamie czy tacie prezent. Jest to postawa uroczą, ale Bóg w tym Poście czeka na coś absolutnie „mojego” – autorskiego. Co to takiego? Grzech. Tylko grzech jest mój, wykonany bez Bożej pomocy. To grzech składam w ofierze Bogu w każdej mszy świętej wraz ze znakiem chleba – „owocu ziemi i pracy rąk ludzkich”. Grzech jest owocem tego, co we mnie ziemskie, jeszcze nieprzebóstwione, a także pracy moich rąk – mojej „bez-Bożności”, pracy bez Boga.

Co Bóg czyni z tą ofiarą? Dojmująco pisze o tym św. Paweł w II czytaniu – Bóg „grzechem czyni Tego, który nie zna grzechu”. Przyjmując symbolizujący grzech dar chleba, Bóg przeistacza go w Ciało swego Syna, który na ołtarzu w momencie przeistoczenia – rozdzielenia Ciała i Krwi – umiera, właśnie jako mój grzech, by wraz z moim życiem zmartwychwstać i oddać mi to zmartwychwstałe życie w Komunii Świętej i zapytać: „bierzesz?”. Daj Boże, bym zawsze odpowiadał „amen”, tak Panie, biorę!

„Zgromadzenie”

Niezmiernie ważny owoc Postu opisuje Joel w kolejnej z zachęt – „niech oblubieniec wyjdzie ze swego pokój, a oblubienica ze swojej komnaty”. Mogę w tym okresie ulegać pokusie zamykania się z Jezusem – moim Obłubieńcem – w mojej komnacie duchowości, w której jest mi dobrze, i do której – co najgorsze – nie dopuszczam nikogo innego. Tymczasem Słowo bardzo jasno poleca mi: „wyjdz!”. Wyjdz, by zobaczyć lud, który współtworzysz – starców, dzieci i niemowlęta, a więc tych, którzy mogą mnie potrzebować, a często sami nigdy o to nie po proszą, bo np. – jak niemowlęta – nie umieją jeszcze prosić. Słowo zaprasza mnie do jałmużny – odpowiadania na potrzeby mojego ludu przede wszystkim darem ze swojego serca, w którym chcę – jak zachęca papież Franciszek – robić miejsce dla setek „imion i twarzy”. A wtedy mój post będzie postem miłym Panu, a mnie uczyni szczęśliwszym. KW



Królewski Balet Klasyczny

Jeziorko Łabędzie

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

8 marca 2024 r. • 18:30

Bilety do nabycia: kakava.lt